Nr. 106 | Poniedziałek 12 kwietnia 1937 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.78

Kraków
ul. Sw. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 168

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60 Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Pojedynek w Brukseli

pomiędzy demokracją a faszyzmem



VAN ZEELAND
kandydat demokracji belgijskiej.

Dziś jak wiadomo, odbędzie się w Brukseli sensacyjny pojedynek wyborczy pomiędzy przywódcą faszystów belgijskich Degrellem a premierem Van Zeelandem popieranym przez całą demokrację.

Kampania wyborcza w Brukseli jest bardzo intensywna zarówno wśród rexistów, jak i zwolenników kandydatury Van Zeelanda.

Na każdym prawie kroku liczne ulotki, afisze, rysunki i karykatury oraz auta, zaopatrzone w plakaty wyborcze, wzywają obywateli do głosowania za Degrellem lub premierem Van Zeelandem.

NIEUDAŁY MANEWR PRZEDWYBORCZY FASZYSTÓW

Antyrexistowska prasa belgijska komentuje nieudany manewr przedwyborczy Degrelle'a, polegający na zamiarze ogłoszenia przez rexistów w sobotę wieczorem fałszywej wiadomości o tym, iż król Leopold III i premier Van Zeeland zaaprobowali swego czasu układ rexistów i nacjonalistów flamandzkich jeszcze przed podpisaniem go przez Degrelle'a.

Prasa podnosi, że manewr ten nie udał się z powodu popełnienia na ten temat niedyskrecji przez szefa jednej z sekcji rexistowskich, w Brukseli, na zebraniu publicznym.

Umożliwiło to wydanie komunikatu rządowego, dementującego kategorycznie tę wiadomość, co sparaliżowało plan rexistów, mający na celu wywarcie efektu na wyborców w ostatniej chwili przed głosowaniem.

OSTATNIE WYSTĄPIENIE PRZEDWYBORCZE VAN ZEELANDA.

Van Zeeland wygłosił w piątek wieczorem ostatnią wielką mowę przedwyborczą. Premier oświadczył, że przeciwnicy jego nie zdołali przedstawić podczas całej kampanii przedwyborczej żadnej realnej krytyki posunięć rządowych w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej. Jest to argument przeciwko reximowi.

Zarzuty rexistów, jakoby Van Zeeland znał treść układu rexistów z nacjonalistami flamandzkimi, premier nazwał szalbierstwem moralnym. W końcowej części mowy premier zaapelował do sumienia obywateli i wyraził się za potrzebą realnej pracy dla kraju.

ODEZWA PRYMASA BELGII PRZECIW FASZYSTOM.

Kardynał Van Roey, prymas Belgii, wystosował otwarte pismo do wszystkich katolików. Pismo oświadcza, że rexizm stanowi niebezpieczeństwo dla kraju i dla kościoła. Obowiązek wszystkich lojalnych katolików w dniu wyborów jest zatym jasny. Wszelka abstynencja przy głosowaniu, winna spotkać się z potępieniem



LEON DEGRELLE
przywódca faszystów belgijskich.

PRZEWIDYWANIA.

Według przewidywań, kół politycznych, socialiści i liberałowie oddadzą podczas niedzielnych wyborów swe głosy na premiera Van Zeelanda.

Katolicy, demokraci chrześcijańscy i umiarkowani konserwatyści będą również głosowali za Van Zeelandem, natomiast katolicy ultrakonserwatywni, którzy obawiają się wzmocnienia wpływów socjalistów, złożą przypuszczalnie kartki białe lub będą głosowali za rexistami.

O znaczeniu tych wyborów piszemy obszernie na str. 3-ej.

Z „Trzeciej" Rzeszy

Dajcie mu znowu 4 lata

W dn. 29 kwietnia w Berlinie będzie otwarta wielka wystawa pod hasłem: „dajcie mi 4 lata czasu". Wystawa ta ma odtworzyć zdobycze techniczne Niemiec po przewrocie hitlerowskim na wszystkich polach oraz być dowodem spełnienia obietnic danych przez narodowy „socjalizm" w chwili objęcia władzy. Prace przygotowawcze są w pełnym toku. Jedna z olbrzymich hal wystawowych zawierać będzie przeróżne wykresy, afisze propagandowe i t. p. W drugiej odtworzone będzie „tempo twórcze Trzeciej Rzeszy" w sposób plastyczny. Wielki nacisk kładzie się na zilustrowanie zdobyczy militarnych. Jedną z atrakcyj będzie olbrzymia postać żołnierza niemieckiego w pełnym rynsztunku. Na polu militarnym istotnie Rzesza ma dużo do zanotowania, ale kosztem niesłychanej nędzy mas.

750.000 żołnierzy walczy już w Hiszpanii

Rozpaczliwa sytuacja faszystów

w otoczonej i odciętej dzielnicy uniwersyteckiej

Przedsięwzięta przez wojska rządowe ofensywa pod Madrytem ma przebieg pomyślny. Po postępach uczynionych na odcinkach Carabanchel i Casa del Campo, nowy atak doprowadził do zajęcia ważnych pozycyj powstańczych na drodze wiodącej do La Coruna w okolicy Cuesta de las Perdrices. Wszystkie drogi prowadzące do dzielnicy uniwersyteckiej znajdują się pod ogniem rządowych karabinów maszynowych. W operacjach tych lotnictwo współdziałało skutecznie z wojskami lądowymi.

Komitet obrony stolicy donosi: wobec postępów wojsk rządowych w Carabanchel i zajęcia gmachu szpitala wojskowego, powstańcy przygotowują się do ewakuowania wioski Carabanchel Alto.

Po dwugodzinnych walkach w nocy z piątku na sobotę kolumna wojsk rządowych zdobyła 14 domów przy drodze do Estramadury, która — wychodząc z Madrytu — przebiega przez Carabanchel Bajo. Wobec zajadłego oporu powstańców, domy te zostały wysadzone dynamitem.



GEN. FRANCO
którego wojska poniosły nową klęskę pod Madrytem.

grzebiąc pod swymi gruzami obrońców.

Dzielnica uniwersytecka jest obecnie całkowicie odcięta i pozbawiona połączeń komunikacyjnych z głównymi siłami powstańczymi. Do rana artyleria rządowa ostrzeliwała gmachy dzielnicy uniwersyteckiej, znajdujące się jeszcze w posiadaniu powstańców.

NA FRONCIE PÓŁNOCNYM.

Z Santanderu donoszą, że okręty powstańcze bombardowały wczoraj w dalszym ciągu kilka nadbrzeżnych wiosek w okolicach Bilbao i Santander. Baterie rządowe odpowiadały ogniem. Okręt powstańczy „Jupiter", trafiony pociskiem armatnim, wycofał się z linii ognia

750.000 LUDZI WALCZY W HISZPANII.

Jedno z pism angielskich umieszcza cyfrowe dane dotyczące ilości walczących w Hiszpanii. Po stronie Rzadu madryckiego walczy 20.000 żołnierzy regularnej armii hiszpańskiej, 150.000 milicjantów, 150.000 świeżo powołanych pod broń rezerwistów oraz ochotników hiszpańskich, 20.000 ochotników zagranicznych w Międzynarodowej Brygadzie. Razem 340.000 ludzi.

Po stronie wojsk generała Franco: 130.000 falangistów, 100.000 karlistów, 40.000 żołnierzy armii regularnej, 125.000 wojsk marokańskich, 77.000 Włochów, 30.000 Niemców. Razem 395.000 ludzi.

Decyzja p. woj. Dziadosza

Racławice

Ag. PAT. komunikuje urzędowo:

Urząd wojewódzki w Kielcach zakazał w dn. 18 kwietnia r. b. w Racławicach w pow. miechowskim urządzenia publicznego zgromadzenia i zjazdu Stronnictwa Ludowego z okolicznych powiatów.

Na decyzję urzędu wojewódzkiego wpłynęła okoliczność, że zjazd ten, mający być jakoby wyłącznie obchodem rocznicy bitwy pod Racławicami, w rzeczywistości miał na celu wbrew zgłoszonemu programowi, zorganizowanie manifestacji politycznej i podniecenie umysłów zebranych, co w konsekwencji zagrozić by mogło bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. O odmownej swej decyzji urząd wojewódzki powiadomił zarząd wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Kielcach.

Oświadczenie premiera Bluma

Francja nie znajduje się na końcu świata

i musi się stosować do trudnych warunków europejskich

Premier Blum wygłosił w piątek przemówienie na zebraniu członków stronnictwa socjalistycznego departamentu Sekwany, poruszając zagadnienia ogólnej polityki rządowej. Zgromadzenie to było do pewnego stopnia zebraniem wstępnym do plenarnego zgromadzenia federacji Sekwany i rady narodowej socjalistów, która zbierze się 16 kwietnia. Premier polemizował z zarzutami — sformułowanymi pod adresem Rządu, omawiając obszernie zagadnienia finansowe i sprawę pożyczki. Mówca w krótkich słowach rozpatrzył sprawy polityki zagranicznej, podkreślając skomplikowany charakter aktualnych zagadnień i zaznaczając, że „Francja nie znajduje się na końcu świata, lecz musi istnieć w warunkach europejskich, trudnych i niebezpiecznych".

Mówiąc o odbudowie lig faszystowskich, premier Blum oświadczył, że osobiście przekonany jest o tym, że ligi się odbudowały. — Sprawa ta należy jednakże do resortu ministerium sprawiedliwości.

Francja zrywa

stosunki sportowe z Włochami?



MUSSOLINI
z którego polecenia zerwano mecz Francja — Włochy.

W Paryżu, jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, zwołane zostało nagle nadzwyczajne zebranie Zarządu Francuskiego Związku Bokserskiego. Zarząd uchwalił wycofać się z mistrzostw bokserskich Europy, które się odbędą w dniach od 5 do 9 maja w Mediolanie. Motywy tej decyzji nie zostały ogłoszone, nie mniej uchwała ta ma najprawdopodobniej związek z nagłym odwołaniem przez Włochy meczu piłkarskiego z Francją.

Jak się okazuje odwołanie meczu Francja — Włochy nastąpiło na wyraźne polecenie Mussoliniego. Wobec odwołania meczu z Włochami Francuski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do angielskiej drużyny Charlton w Londynie z prośbą o przyjazd do Paryża i rozegranie w niedzielę meczu, którego nierozegranie wobec olbrzymiej ilości sprzedanych biletów za sumę przeszło 600 tysięcy fr. stanowiłoby dotkliwą stratę dla Związku Francuskiego. Drużyna angielska z iście sportową gotowością, zgodziła się natychmiast na przyjście z pomocą kolegom francuskim i za zgodą Rządu angielskiego wyjechała w sobotę wieczorem do Paryża.

U faszystów wszystko na komende

Wszyscy żenią się do dnia 28 października

Z inicjatywy lokalnej władzy faszystowskiej w miejscowości Nevile, w prowincji Cuneo, postanowili wszyscy młodzieńcy, liczący ponad 22 lat, do dnia 28 października, jako rocznicy marszu na Rzym — ożenić się. Aby temu aktowi nadać znaczenie propagandy na rzecz zwiększenia naturalnego przyrostu we Włoszech, wszystkie śluby tych młodzieńców odbędą się w jednym dniu. W ten sposób pod rządami faszystów ludzie zamieniają się w stado baranów.

Co ujawnił spis ludności w Egipcie

Przeprowadzany w Egipcie powszechny spis ludności, wykazał znaczne powiększenie liczby kobiet niezamężnych i mężczyzn nieżonatych. W porównaniu z Kairem i Aleksandrią ludność miast prowincjonalnych zwiększyła się stosunkowo bardzo mało. Po raz pierwszy pewna liczba kobiet muzułmanek podała się jako zarabiające samodzielnie na swe utrzymanie. Najstarszym człowiekiem w Egipcie okazała się niejaka 154-letnia Nafisa Sajid, która dobrze pamięta jeszcze ekspedycję Napoleona. Mieszka ona ze swą 104-l. córką (!) w jednej z wiosek Dolnego Egiptu.

Dlaczego prasa włoska

przemilczała rocznicę urodzin Toscaniniego

Dyrektor Teatru „La Scala" zaprzeczył wiadomościom prasy zagranicznej jakoby znakomity dyrygent Arturo Toscanini miał być, w związku z obchodzoną przezeń 70-tą rocznicą urodzin zaproszony do dyrygowania orkiestrą w tym teatrze. Jak wyjaśniają ze źródeł włoskich, Toscanini nie występował we Włoszech od czasu incydentu w r. 1931, powstałego wskutek jego odmowy dyrygowania hymnem faszystowskim.

Prasa włoska przemilczała wogóle rocznicę jego urodzin. Zwykły stosunek faszyzmu do kultury.

W Rumunii

Kłopoty dynastyczne

I.

Ag. PAT. donosi:

Raport Rady ministrów, przedstawiający królowi, przypomina, że 28 października 1931 r. książę Mikołaj wstąpił w związki małżeńskie z panią Joanną Dolete z domu Dumitresco bez pozwolenia króla, a więc akt ten podlega sankcjom statutu domu królewskiego.

Małżeństwo było anulowane orzeczeniem trybunału 7 grudnia 1931 r.

Art. 13 ustawy, dotyczącej statutu cywilnego domu królewskiego, przewidujący sankcje, orzeka, że książęta rumuńscy krwi królewskiej, którzy zawarli małżeństwo bez zgody króla, przestaną należeć do rodziny królewskiej oraz stracą wszystkie prawa i prerogatywy, związane z tą godnością.

Raport wskazuje, iż sankcje były opóźnione w nadziei, że ks. Mikołaj wyrzecze się później małżeństwa, niezgodnego z prestiżem dynastii. Okazało się jednakże, że po 5-ciu latach ks. Mikołaj nie tylko nie wyrzekł się małżeństwa, ale swym osobistym publicznym postępowaniem usiłował narzucić je jako stan faktyczny, który musiałby za sobą pociągnąć uznanie pod względem prawnym.

Rząd, pragnąc wyjaśnić sytuację, skierował 2 marca 1937 r. list do ks. Mikołaja, zwracając jego uwagę, iż taki stan rzeczy nie może istnieć, nie wywołując poważnego zaniepokojenia, oraz prosząc go, by wybrał pomiędzy wyrzeczeniem się małżeństwa, które król i cały Rząd uważa jako nieważne, a wyrzeczeniem się praw i prerogatyw członka rodziny panującej.

Raport podkreśla, iż ta demarche, zarówno jak i wszystkie następne, które były dokonane później, pozostały bez rezultatu. Raport kończy się wnioskiem, by król zastosował art. 13 ustawy, dotyczącej statutu cywilnego członków rodziny królewskiej.

Raport jest podpisany przez prezesa rady ministrów i wszystkich członków Rządu.

II.

Ogłoszono w Bukareszcie następujący komunikat oficjalny:

Jego królewska mość po otrzymaniu raportu rady ministrów zwołał 9 kwietnia o godz. 8-ej wieczorem w pałacu królewskim radę koronną, która odbyła się z udziałem prezesa rady ministrów, członków Rządu, marszałka Averesco, Vaidy Voievod, Jorgi, marszałka Prezana, Argetoiano i Gogi Michalake, Grzegorza Iunlana, Konstantego Bratiano, Grzegorza Filipesco i Jerzego Bratiano.

Rada koronna zbadała raport rady ministrów, przedstawiony królowi a dotyczący wyjaśnienia sytuacji jego królewskiej wysokości księcia Mikołaja.

Po obradach, jakie nastąpiły i przyjmując do wiadomości również kategoryczne oświadczenie jego królewskiej wysokości, uczynione w ostatnich listach z 9 kwietnia do jego królewskiej mości i premiera, w których j. k. wysokość potwierdza swą niezłomną decyzję niewyrzekania się małżeństwa — rada koronna uznała, iż w tym wypadku należy zastosować art. 13 ustawy, dotyczącej statutu członków rodziny panującej. Przez zastosowanie wymienionego artykułu j. k. wysokość ks. Mikołaj przestaje należeć do rodziny panującej i traci wszystkie prawa i prerogatywy, związane z tą godnością.

Rada koronna jednocześnie postanowiła ogłosić sprawozdanie rady ministrów.

❖

Kłopoty tego rodzaju są zjawiskiem, powtarzającem się stale w Rumunii. W stosunku do ks. Mikołaja użyto wyjątkowo ostrej formy nacisku. Takie są „miłe strony" ustroju monarchicznego.

Przegląd prasy

O NOWĄ ORDYNACJĘ I WYBORY.

Głosy, żądające nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz przeprowadzenia nowych wyborów, są coraz częstsze i gwałtowniejsze. Niedawno nowej ordynacji domagała się „*Depesza*", organ mieszczaństwa. Wczoraj temu zagadnieniu poświęca art. wstępny postępowy „*Dziennik Poranny*". Pisze:

Stało się. Sejm przeszedł coś w rodzaju „*przeszkolenia wojskowego*", które jednak nie może trwać latami. Niechże prawdziwy lud, nie namiastka, dojdzie do głosu. Bo inaczej trudno będzie „podciągać Polskę wzwyż".

Autorytet Sejmu? Kto chce go mieć dla Sejmu — musi pamiętać, że *tylko wolne wybory* — przywrócą mu i nadadzą powagę prawdziwej Izby Ustawodawczej, trybuny narodu, którego twórcą praw ma być — Naród.

Ciekawe, że prawie nikt już nie staje w obronie starej ordynacji. W epoce „konsolidacji" bronić podziału narodu na 2 kategorie obywateli chyba niepodobna.

MONOPARTYJNA POLITYKA „WIZYJ".

A „*Zaczyn*" cierpliwie rozbudowuje swoje socjologiczne i filozoficzne przesłanki „monopartyjnego" państwa. Wobec braku własnych konceptów, zapożycza się biedak od Rosenbergów i im podobnych.

Ostatnio rozwija „filozofię" — „WIZYJ". Coś w rodzaju „mitów". Trzeba — powiada — mieć „wizję" państwa i narodu (w danym wypadku „wizję" monopartyjną, totalną, hierarchiczną), a potem już tylko budować! hej, rodacy, budować! Z początku „wizja", a potem „akcja". Jak w Hitlerii. Stamtąd „Lux" (nie luksus, lecz światło!). Np. —

Na naszych oczach w rozmaitych krajach wizje „totalistyczne" połączone z akcjami o niebywałym napięciu przekształciły ustroje państwowe ze statycznych na *dynamiczne* i pchnęły te państwa na nowe tory zamierzeń i realizacji *o nieznanej dotychczas skali zasięgu i mocy*. Wielkie wizje nie utraciły dotychczas nic ze swej wartości dla państw dynamicznych, jak nie osłabła dotychczas twórczość w dziedzinie akcji *ani w faszystowskiej Italii, ani w hitlerowskich Niemczech*, ani w bolszewickiej Rosji, ani w imperialistycznej Japonii, czy europeizowanej Turcji.

A więc kolejno: „wizja"-akcja-dynamizm - „*moc*". Tak sobie to wyobrażają pp. „zaczyńcy".

Ale kto stworzy tę „wizję"? Lud, masy? O nie! „Zaczyńcy" wiedzą, że masy są przeciw nim. To też tworzą (znaną, faszystowską) teorię „*elity*". Nazywają ją „inteligencją". A masy — won! bo są tylko na poziomie „*wykonawczym*". A „elita" będzie oczywiście rozkazodawcą:

Nie *można obarczać tą odpowiedzialnością warstw pracujących* czy to na roli, czy to w fabryce, gdyż ich funkcje są na poziomie *wykonawczym*, a nie kierowniczym, a cóż dopiero mówić o poziomie planistycznym, który właśnie odpowiada *twórczości wizyjnej* i akcji politycznej.

Wszelkie wciąganie mas do tych prac planistyczno-twórczych jest *zasłoną dymną dla nieudolności*, nieróbstwa, o ile nie ordynarnego karierowiczostwa i podejrzanych apetytów na władzę i beneficja z niej płynące.

I to już wszystko. „Elita" ma „wizję", odpowiednio przebudowuje państwo na totalne, a warstwy pracujące mają słuchać i „wykonywać".

Mylą się panowie „zaczyńcy" w swych fantazjach. Bez mas, bez wolności cały „dynamizm" zostanie — w „wizji" pp. „wizjonerów". Niech pamiętają, że w Polsce nie mają za sobą *prawie nikogo*. A więc zamiast „dynamizmu" (siły) może być łatwo klapa i *biurokratyczna utopia*.

KLERYKALI A KOMUNIŚCI.

Klerykali typu „M. Dziennika" wciąż wmawiają wszystkim postępowcom i demokratom, że współdziałają jawnie lub tajnie z komunistami. A oto hitlerowski „*Völkischer Beobachter*" z 8 b.m. na pierwszej stronie wołowemi literami obwieszcza: „WYKRYTO JEDNOLITY FRONT KATOLICKO - KOMUNISTYCZNY! TAJNA WSPÓŁPRACA KSIĘŻY I KOMUNISTÓW!" Czytamy dalej sprawozdanie z procesu, wytoczonego księżom i innym przewódcom „katolickiego związku młodzieży" za współdziałanie z komunistami.

Kłamstwo, prowokacja? Być może. Ale z tego widać, jak łatwo podrzucać takie oskarżenie. Powinno to chyba powstrzymać trochę denuncjacki zapał „M. Dzienników". Ale gdzie tam!

„NURT".

Pisaliśmy niedawno o ukazaniu się Nr. 1 socjalistycznego miesięcznika „Nurt". Był wydawany poza obrębem naszej partii. Ale nic wspólnego z komunizmem nie miał; odwrotnie, był nastrojony bardzo antykomunistycznie.

Otóż pierwszy numer został skonfiskowany „za zespół artykułów", i w ten sposób pismo zapewne będzie musiało być zamknięte przez wydawców. Widocznie jakiś delator się postarał.

„ODWRÓĆMY OCZY!"...

Pod tym tytułem Cat w „*Słowie*" energicznie agituje przeciw Naprawie sanacyjnej oraz przeciw przyjęciu ZZZ. (frakcja Fessera) do OZONu. O grupie Fessera pisze, że to grupa moralnie nic nie warta, — bo co chwilę zmienia przekonania na rozkaz z góry. A o „Naprawie" pisze, że w listopadzie 36 r. doszła w swym rozwoju do punktu kulminacyjnego i myślała już o objęciu władzy w Polsce. Ale od chwili wystąpienia OZONu rozpoczęła się „bessa" (spadek). I teraz wielu sympatyków „Naprawy" jej się wypiera. Odwróćmy oczy od tego spektaklu".

Dwa momenty interesują nas w tych rozważaniach. Po pierwsze ciekawa „konsolidacja" sanacji: Cat ani sam nie chce wstąpić do OZONu ani „Naprawy" wpuścić! Po drugie, jak widać, wre walka o polityczną fizjognomię OZONu— elementom reakcyjnym chodzi o to, by do nowego obozu nie przedostały się żywioły z „Naprawy". A poza tym zostali napiętnowani „fesserowcy".

„Konsolidacja" w ruchu...

NIEUCTWO!

W „Prosto z Mostu" jakiś p. Pawłowski dowodzi, że „Rusłan i Ludmiła" nie jest poematem Puszkina, lecz Żukowskiego.

Otóż p. Pawłowski jest zwyczajnym NIEUKIEM. A „Prosto z Mostu" nie ma pojęcia o rosyjskiej literaturze!

K. CZ.

Zakończenie strajku
na robotach publicznych w Żyrardowie

W piątek odbyła się konferencja w Inspekcji pracy VIII obwodu w sprawie zlikwidowania strajku na robotach publicznych w Żyrardowie.

(W wyniku rokowań robotnicy uzyskali 10% podwyżkę płacy i czterodniowy tydzień pracy.

Wobec powyższego strajk został zlikwidowany.)

❖

Zw. Rob. Przem. Budowlanego Drzewnego i Ceramicznego w Żyrardowie kwituje z odbioru zł. 20 gr. 65, zebranych przez Egzekutywę OKR. PPS. Warszawa Podmiejska dla strajkujących robotników na robotach publicznych.

Rozwiązanie dwóch karteli

Dnia 9 b. m. orzeczeniem p. Ministra Przem. i Handlu rozwiązano z tymże dniem następujące dwa kartele w przemyśle cynkowym:

1) kartel producentów blachy cynkowej, który obejmował następujące firmy: a) Giesche, b) Zakłady Hohenlohego w Wełnowcu, c) Walcownie Metali, Dziedzice, d) Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego, Będzin.

2) Kartel, utworzony przez wyżej wspomnianą organizację oraz przez następujące cztery firmy handlu hurtowego: a) Herman Meyer, b) A. Gepner, c) B-cia Czerniak i S-ka Warszawa, d) T-wo handlu żelazem Kern i S-ka, Kraków.

Kartel producentów dyktował nie tylko ceny dostawy blachy cynkowej hurtownikom (wchodzącym w skład drugiego z wyżej wymienionych karteli), ale także ceny dalszej odprzedaży tej blachy przez hurtowników. Działalność karteli blachy cynkowej przejawiła się w ostatnich miesiącach w bardzo poważnej zwyżce cen W listopadzie r. ub. notowano za tonę blachy cynkowej 760 zł., natomiast w końcu marca r. b. cena ta doszła już do 1.150 zł.

„Obce elementy"
w organach partyjnych ZSSR

Na terenie całego Związku Sowieckiego odbyły się już wybory do niższych organów partyjnych i rozpoczynają się wybory do komitetów rejonowych.

„Prawda", omawiając kampanię wyborczą, podkreśla, że wiele komitetów rejonowych nie bierze czynnego udziału w wyborach.— Dziennik wzywa organy partyjne do „czujności i wzmocnienia kierownictwa wyborów, tym bardziej, że do organów partyjnych przedostają się obce elementy".

Kryminalne filmy
będą zakazane

„Matin" donosi, że władze francuskie postanowiły zakazać wyświetlania w kinach filmów z życia gangsterów i w ogóle filmów o treści policyjno - kryminalnej.— Filmy te mają być poddawane bardzo surowej cenzurze, ponieważ, jak twierdzą władze, **przyczyniają się one w znacznym stopniu do wzrostu przestępczości.**

Dziś pogodnie i ciepło

Przewidywany przebieg pogody dn. 11 b. m.:

W całym kraju po chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie i ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

Po zawieszeniu
Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela

W związku z zawieszeniem działalności Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela wczorajszy „Goniec Warszawski" ogłosił:

Agencja Prasowa Antykomunistyczna donosi:

Dnia 8 kwietnia r. b. władze administracyjne m. st. Warszawy rozwiązały Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz zapieczętowały lokal tego Stowarzyszenia.

Jak się okazuje, Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela była ekspozyturą Kominternu i jako taka wspierała finansowo osoby, skazane prawomocnymi wyrokami sądowymi za działalność komunistyczną, wysyłała skazanych wyrokami sądowymi komunistów do uzdrowisk po odbyciu kary więzienia, wspierała finansowo wybitnych działaczy, izolowanych w Berezie kartuskiej itp.

Redakcji „Gońca" zwracamy uwagę, że pisma przyzwoite komunikatów tej swoistej „Agencji" wogóle nie podają.

„Komunikat" jest ponadto, oczywiście, kłamliwy, bo Liga nie została rozwiązana, tylko zawieszona, lokalu Ligi nikt nie „pieczętował" i nikt o zdrowych zmysłach nie uważał nigdy i nie uważa Ligi za „ekspozyturę Kominternu".

Trzeba jednak znaleźć jakieś środki, by uchronić ludzi poważnych i znanych w Polsce przed napaściami delatorskimi tego typu. Andrzej Strug nie będzie się przecie tłómaczył ze swego patriotyzmu przed jakimiś anonimami z „Agencji Prasowej Antykomunistycznej".

Na gruzach dawnej Niniwy

Wznowione po paru latach prace wykopaliskowe na terenie prahistorycznej Niniwy w obecnym Iraku dają wielkie zdobycze archeologiczne.

W warstwach sięgających czasów z przed 8000 lat, odkryto poza bogatymi wyrobami ceramicznymi również ślady budowli architektonicznych, mianowicie część miasta z owej epoki, oraz akropolis, składający się z trzech części, jak świątyni północnej, sanktorum zachodniego i świątyni centralnej

Wszystkie budowle były z kamienia.

W Niniwie — jak wiadomo znajdowała się legendarna wieża Babel.

Nowy Zeszyt
Kroniki Ruchu Rewolucyjnego

Wyszedł z druku i znajduje się w sprzedaży zeszyt 10 kwartalnika Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych „Kronika ruchu rewolucyjnego w Polsce".

Zeszyt ten zawiera następujące artykuły:

EUGENIUSZ AJNENKIEL — Kronika bojowa P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej w roku 1907.
STANISŁAW HEMPEL — Wspomnienia bojowca.
JULIA FREYER — Wspomnienia z pobytu w cytadeli.
JÓZEF PLEBANEK — Wspomnienia byłego bojowca z roku 1907.
JAN KRZESŁAWSKI — Garść wspomnień o tow. Feliksie Perlu.
ADAM PRÓCHNIK — Uwięzienie Henryka Barona.

Sprawozdania. — Kronika organizacyjna. — Księga życiorysów działaczy rewolucyjnych (arkusz dziewiąty).

Zeszyt jest do nabycia w Stow. b. Więźniów Politycznych i w Księgarni Robotniczej. W drodze organizacyjnej „Kronikę" można nabywać ze zniżką.

Rekord zbrodni

Andre Theurier, żołnierz 10 pułku artylerii kolonialnej, stojącego garnizonem w Rueil (Francja) zabił ub. nocy kochanka swej siostry Rimbolda. Po popełnieniu zbrodni Theurier udał się do Gien w departamencie Loiret, gdzie zamordował swych rodziców. — W Gien morderca wsiadł w taksówkę, polecając zawieźć się do Vichy, gdzie po zabiciu szofera odebrał sobie życie.

Dzień 1 Maja

będzie dniem propagandy masowej

na rzecz stałego prenumerowania organu centralnego P. P. S.

na rzecz całej polskiej prasy socjalistycznej

Pojedynek v. Zeeland-Degrelle

Dzisiaj, 11-go kwietnia, odbywają się w Brukseli wybory do Izby poselskiej, na które są zwrócone oczy nie tylko Belgii. Wybory rozpisano dla tego, że Degrelle, przywódca faszystów belgijskich, odwołał posła ze swego stronnictwa i sam stanął do walki o mandat. Partie, tworzące Rząd, nie postawiły własnych kandydatur, lecz poparły premiera v. Zeelanda, który wyraził gotowość podjęcia rękawicy, rzuconej przez Degrella. Von Zeeland nie należy do żadnego stronnictwa, z przekonań jest postępowym chrześcijańskim demokratą, a jako kierownik rządu koalicyjnego w ciągu dwóch lat, rządu „odrodzenia narodowego" dał się poznać jako wytrawny polityk o szerokich horyzontach społecznych.

Mamy tu do czynienia z niezwykłym doprawdy pojedynkiem wyborczym. Z jednej strony wódz faszystów, z drugiej — przedstawiciel wszystkich antyfaszystów, od konserwatywnych katolików począwszy, a kończąc na komunistach; wszyscy oni bowiem popierają v. Zeelanda. Jestto więc rozgrywka między faszyzmem i demokracją wszelkich odcieni. A ponieważ partie antyfaszystowskie mają w Izbie olbrzymią większość — wybory odbyły się dopiero w r. ub. — więc zdawałoby się, że wynik wyborów jest z góry przesądzony na korzyść v. Zeelanda i że walka przedwyborcza ze strony demokracji jest właściwie zbyteczna.

Otóż tak nie jest. Van Zeeland niewątpliwie zwycięży. Chodzi jednak o to, by zwyciężył liczbą, odpowiadającą liczbie popierających go stronnictw, chodzi o to, by wybory stały się klęską druzgocącą faszyzmu, by z pojedynku tego Degrelle wyszedł moralnie i politycznie uśmiercony.

A powtóre Degrelle prowadził kampanię wyborczą z ogromnym nakładem sił i środków, kampanię na wzór hitlerowski; przeciwników mieszał z błotem, a samego v. Zeelanda robił agentem moskiewskim; Degrelle jawnie wychwalał Niemcy hitlerowskie i pisał, że ma dla nich więcej szacunku, niż dla Belgii v. Zeelanda; Degrelle zarzucał stolicę Belgii setkami tysięcy odezw, urządził w ciągu miesiąca ok. 200 wieców i rozpętał agitację przedwyborczą o niesłychanym natężeniu. Wobec tego wszystkiego partie antyfaszystowskie nie mogły pozostać obojętne i również — każda na swoją rękę — uruchomiły aparat wyborczy na rzecz swego kandydata.

Zastanawiającą jest rzeczą, skąd Degrelle czerpał pieniądze na taką akcję wyborczą, na którą wydał miliony. Uprawiał też korupcję, m. in. w tej formie, że funkcjonariuszom pocztowym Brukseli za przeciążenie pracą w związku z wyborami wyznaczył 20 tys. fr. nagrody. Prasa antyfaszystowska wyraźnie oskarża go o pobieranie pieniędzy od Niemiec, co jest więcej niż prawdopodobne, Degrelle bowiem uprawia jawną, cyniczną propagandę za Hitlerem.

Ten pojedynek v. Zeelanda z Degrellem ujawnia jaskrawo paradoksy demokracji współczesnej. Któż jest ten Degrelle, który mąci stosunki w Belgii, szerzy zamęt i robi wszystko, by rozpętać wojnę domową w kraju? Zwyczajny awanturnik, mający te jedyne zalety, że jest bezgranicznie zuchwały, jest dobrym i bardzo wytrzymałym mówcą (przemawiał w okresie przed wyborczym po 3 razy dziennie) i ma powodzenie u kobiet. Gdyby kobiety miały w Belgii prawo wyborcze, to kto wie, czy Degrelle nie wyszedłby z wyborów obronną ręką. W tym wypadku trzeba, niestety, powiedzieć: chwała Bogu, że kobiety jeszcze nie mogą głosować, że powodzenie u kobiet nie zwycięża uświadomienia politycznego.

Ale poza tym: Degrelle korzysta z demokracji, ze swobód demokratycznych, by zniszczyć tę demokrację, tak samo jak przed nim Hitler. Demokracja sama daje broń swym śmiertelnym wrogom do walki z nią. W państwach dyktatury taki Degrelle byłby rozstrzelany, zanim narobiłby szkody, jaką już wyrządził. W demokratycznej Belgii natomiast Degrelle może uprawiać swą [illegible]cną robotę i pysznić się, że staje sam jeden do walki ze wszystkimi partiami. I ten fakt, że wszyscy antyfaszyści połączyli się przeciw Degrellowi, wywierał także swój psychologiczny efekt na elementy niewyrobione: oto — mówił niejeden do siebie — Degrelle podejmuje walkę ze wszystkimi, co za bohater!

Ale z drugiej strony, demokracja, która może sobie pozwolić na takie elementy destrukcyjne jak Degrelle, która może strawić takie odpadki, pewna, że nie wyrządzą one jej niepowetowanej szkody — taka demokracja może być dumna z siebie i stoi wyżej od wszelkich innych ustrojów. Taka demokracja jest najlepszą szkołą wychowania politycznego. Demokracja musi więc być silna, musi mieć organizm dostatecznie zdrowy, by elementy a la Degrelle nie zaszkodziły jej.

Belgia zapewne pokaże dziś, że jest taką demokracją, zahartowaną w walce z przeciwnościami.

Rząd v. Zeelanda może się zresztą wykazać ogromnymi zasługami, które są w znacznej części zasługą socjalistów, zasiadających w Rządzie, a przede wszystkim tow. de Mana, przed tym min. robót publ., a obecnie min. finansów. Akcja Degrella jest nie tylko walką z demokracją, ale również walką z uzdrowieniem gospodarczym, z dobrobytem kraju.

I dlatego Degrellowie będą w tym kraju przykrym epizodem w okresie, jak obecnie, ciężkim i przejściowym.

(jmb.)



Oświadczenie

ZNMS-SMS-i Leg. Młodych-Frakcji w sprawie rozwiązania stowarzyszeń akademickich

Niżej podpisane organizacje stwierdzają, że Zarządzenie pana Ministra W. R. i O. P., zawieszające Stowarzyszenia Samopomocowe i ideowe na Politechnice Warszawskiej, Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego i Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

1. stanowi nowe ograniczenie swobód demokratycznych młodzieży,
2. wielce niesprawiedliwie obciąża ogół młodzieży odpowiedzialnością i konsekwencjami za awanturnicze wybryki nielicznych grup bojówkarskich, tolerowanych przez długi czas przez władze uczelniane,
3. wprowadza poważne utrudnienia w funkcjonowaniu pomocy dla młodzieży niezamożnej.

Wobec powyższego podpisane organizacje uważają za konieczne cofnięcie krzywdzącego zarządzenia.

Jednocześnie podpisane organizacje potępiają kategorycznie awanturnicze i barbarzyńskie poczynania bojówek „narodowych" w szczególności wobec ich prowokacyjnego charakteru w obliczu ograniczeń autonomii i wzywają ogół młodzieży do poważnego i spokojnego zaakcentowania jednolitej woli obrony swobód akademickich oraz zapewnienia spokoju na uczelni.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY SYNDYKALISTYCZNEJ. LEGION MŁODYCH—FRAKCJA.

Mały felieton

Czas trwogi

Drewniany most, rzucony przez rzekę Moczankę, łączył obie wsie, Badylowo i Niedobyty.

Właściwie była to jedna wieś, tak przynajmniej twierdzą starzy gospodarze, ale kiedyś tam jakiś biurokrata w stolicy postanowił, że rzeka Moczanka stanowić będzie granicę dwuch województw i odtąd Badylowo zostało w jednem województwie, a Niedosyty przeszły do drugiego.

Ponieważ komasacja tu nie była jeszcze przeprowadzona, gospodarze z Badylowa mieli poletka w Niedosyt ch, a chłopi z Niedosytów w Badylowie. I zdarzało się jesienią lub wiosną, że rano na moście spotykali się chłopi z Badylowa z chłopami z Niedosytów, którzy szli zorać lub obsiać swoje poletka po drugiej stronie rzeki. Chłopi zaś z okolicznych wiosek natrząsali się z biedoty badylowiaków i niedosyciaków, że są jakoby najbogatszymi w Polsce chłopami, ponieważ grunta ich rozciągają się aż na dwa województwa...

Z wyjątkiem okresów topnienia śniegów na wiosnę i przyboru świętojańskiego, kiedy to wezbrane wody Moczanki zrywały most i stosunki dyplomatyczne pomiędzy obiema wsiami, ruch na moście w niedziele i święta był bardzo ożywiony. Los bowiem tak zrządził, że przy podziale administracyjnym kościół został w Badylowie, a karczma w Niedosytach. W dni tedy świąteczne lud z Niedosytów rano walił przez most do kościoła w Badylowie, a popołudniu na moście aż dudniło od badylowiczów, ciągnących do karczmy w Niedosytach.

W pewien kwietniowy poniedziałek w Badylowie gruchnęła wieść, która zasiała niepokój wśród spokojnie na przednówku głodującej ludności. Wieść szła od chaty do chaty i rosła po drodze jak lawina. Mówiono, że w stolicy jakaś gazeta napisała, że w Badylowie uwiła sobie gniazdo Żydokomuna, że w województwie już o tym wiedzą i że z województwa jedzie do Badylowa wyprawa, która ma tę plagę ze wsi wyplenić. Żaden chłop tego dnia nie wychodził w pole, kobiety tego dnia nie warzyły strawy, nikt bydła nie oporządzał, a dzieciaki bądź wydzierały się, bądź bardziej niż zwykle swawoliły.

W miarę, jak zbliżał się wieczór, trwoga we wsi rosła, a po zachodzie słońca wszyscy, jak na dany znak, zebrali się w chałupie u Wawrzona, co to pod lasem.

Rajcowano do pierwszych kogutów. Każdy swoją rację wypowiadał, ale stanęło na tym, co poradził Wawrzon.

— Powiadacie wszyscy, że z województwa idzie. Moja tedy rada, niech wszyscy wracają do domów, spakują dobytek, zaprzęgają do wozów, a rano skoro świt, zbudzić dzieciaki, wyprowadzić bydło i przez most do Niedosytów. Każdy tam ma ojca lub brata, kuma lub pociotka, który go przygarnie na czas aż przejdzie burza. Do pilnowania domostw zostawić kilku dziadów. Wystarczy.

Plan ten spotkał się z powszechną aprobatą.

Jota w jotę to samo działo się po tamtej stronie Moczanki w Niedosytach. I tam po długiej naradzie uchwalono schronić się do sąsiedniego województwa, t. j. do Badylowa.

Gdy pierwsze promienie słońca rozproszyły mroki nocy, z Niedosytów ruszył w stronę mostu długi sznur wozów naładowanych chłopską chudobą. Za wozami szły kobiety i dzieci, poganiając bydło, nierogaciznę i ptactwo domowe. Gdy pierwsze wozy wjechały na most, od strony Badylowa nadciągnęła podobna karawana.

W połowie mostu pierwsze wozy spotkały się.

— Pochwalony!

— Na wieki wieków.

— Dokąd to, kumie?

— Uciekamy do was, do Badylowa.

— Olaboga, a dyć i my uciekamy, jeno do was, do Niedosytów.

ULTIMUS.



„Europa"

Nadzór czy upadłość — okaże się za tydzień

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj wniosek zgłoszony przez likwidatorów Towarzystwa ubezpieczeniowe „Europa" o ogłoszenie nadzoru sądowego na dwa lata.

Naczelnik Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń domagał się ogłoszenia upadłości Towarzystwa. Rzecznik pracowników „Europy" nie zgłosił żadnego wniosku natomiast zarejestrował pretensje pracowników, którzy teraz figurują jako wierzyciele „Europy".

IK.

Przygotowując

Uroczystość Święta Majowego

pamiętajmy o naszym długu wdzięczności dla wielkich zasług Wodza polskiego Socjalizmu —

IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

I dlatego, rozpowszechniajmy masowo Znaczek z Jego podobizna wykonany w miedzi i serbrze, wśród mas pracujących całej Polski.

Niech wszyscy uczestnicy naszych Obchodów 1-o Majowych odznaką I. Daszyńskiego zamanifestują swoje przywiązanie i wierność dla P. P. S.

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno - oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C. K. W. Warszawa, ul. Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

PROJEKT REZOLUCJI

na zgromadzenia w dn. 1 Maja

Zebrani w dn. 1 Maja w . . . . . pod sztandarami czerwonymi Polskiej Partii Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych przesyłają wraz z całym ludem pracującym Polski pozdrowienia braterskie wszystkim tym, którzy walczą we wszystkich krajach świata przeciw faszyzmowi o nowy ustrój społeczny, o wolność polityczną.

Zebrani przesyłają pozdrowienia swoje bohaterskiemu ludowi Hiszpanii, broniącemu z orężem w dłoni niepodległości Ojczyzny, wstrzymującemu najazd obcych wojsk faszystowskich, wstrzymującemu ofiarą własnej krwi pochód światowy faszyzmu.

Zebrani w . . . . ślubują w dn. 1 Maja uroczyście:

że pozostaną wierni zawsze, w każdej doli, chorągwiom czerwonym Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowego ruchu zawodowego;

że nie ustaną w walce aż będzie dźwignięty w Polsce wysiłkiem świadomym mas nowy ustrój społeczny, aż wolność stanie się prawdą życia polskiego, aż utrwalona zostanie polska Niepodległość, wsparta o miliony robotników, chłopów i pracowników umysłowych Rzeczypospolitej.

Lud pracujący Polski nie ustanie w walce aż przełamie wszelkie prądy faszystowskie, aż Rząd Robotniczo - Chłopski, obejmując władzę, poprowadzi Polskę na wielki szlak dziejowy społecznej, gospodarczej, politycznej i kulturalnej przebudowy.

Zebrani żądają tak, jak żądają tego masy ludowe w kraju całym,

BY POLSKA PRACUJĄCA ROZSTRZYGNĘŁA SAMA O WŁASNYM LOSIE;

zebrani domagają się

NOWYCH, DEMOKRATYCZNYCH, PIĘCIOPRZYMIOTNIKOWYCH I ZUPEŁNIE SWOBODNYCH WYBORÓW,

stwierdzają zarazem, że powstaje już w Polsce — wbrew wszelkim przeszkodom —

OBÓZ ROBOTNIKÓW, CHŁOPÓW I PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH,

który weźmie na siebie trud dźwignięcia ładu nowego, odpowiedzialność za Państwo i za jego obronę, który wolność i demokrację uznaje za KAMIEŃ WĘGIELNY UTRWALENIA NIEPODLEGŁOŚCI.

Miliony mężczyzn i kobiet pracujących miast i wsi, setki tysięcy bezrobotnych i setki tysięcy młodego pokolenia oświadczają dziś, w dn. 1 Maja, uroczyście, że stają w szeregach walczących

ZA SOCJALIZM, ZA WOLNOŚĆ, ZA DEMOKRACJĘ,
ZA NIEPODLEGŁĄ RZECZPOSPOLITĘ WYZWOLONEJ PRACY,
ZA TRWAŁY POKÓJ, PRZECIWKO PLANOM WOJENNYM FASZYZMU,
ZA PRAWO I GODNOŚĆ CZŁOWIEKA,
ZA RÓWNE PRAWA I ZA RÓWNE OBOWIĄZKI DLA WSZYSTKICH OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ.

Zebrani domagają się zatem:
społecznej gospodarki planowej, pracy dla bezrobotnych,
ziemi dla chłopów, skrócenia czasu pracy;
wyborów demokratycznych do samorządu terytorialnego i ubezpieczeniowego,
szkół dla dzieci mas pracujących,
zniesienia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Zebrani przesyłają słowa solidarności ludowi pracującemu Gdańska, broniącemu siebie przed włączeniem faktycznym do „Trzeciej" Rzeszy.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!
NIECH SIĘ ŚWIĘCI 1 MAJ!
WOLNOŚĆ!

Stronnictwo Ludowe a walka o demokrację

„Krytyka“ klerykałów

Polska — wiadomo powszechnie — jest krajem przeważnie rolniczym, chłopskim. Stąd pilna konieczność stałego zajmowania się problemami chłopskimi; cieszymy się bardzo z takich naprawdę ważnych i cennych wydawnictw, jak np. „Struktura wsi“, wydana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego (praca zbiorowa). Stąd też wielka polityczna rola chłopa w Polsce, o czym nigdy nie należy zapominać.

A ponieważ Stronnictwo Ludowe odgrywa w Polsce wśród chłopów rolę ogromną i wciąż rosnącą, mimo wszelkie dywersje i akcje renegatów, więc z tą rolą bardzo liczyć się należy. W naszej partii (Kongres Radomski!) zrozumienie tej roli jest powszechne. Czymże są socjalistyczne rządy szwedzki czy duński, jak nie sojuszem robotnika i chłopa? A ostatnio Rząd finlandzki! A czyż ludowy Rząd Francji nie jest (w dużej mierze) tym samym?!

Dziś Stronnictwo Ludowe wysunęło na pierwszy plan *problem demokracji*. Przede wszystkim żąda *praw* dla chłopów: głosu w Państwie, wpływu politycznego, udziału w rządach. A potem — już raczej jako konsekwencja — musi przyjść radykalna reforma rolna, sprawa samorządowa i t. d. Przypomnijmy jeszcze: Stronnictwo wysunęło problem *przebudowy gospodarczej* Państwa od podstaw. Poza tym — wielki problem *oświatowy*, zmianę polityki *zagranicznej* i t. d.

Ale przede wszystkim, na pierwszym planie stoi dzisiaj SPRAWA DEMOKRACJI. Bierzemy ostatni „Zielony Sztandar“; czytamy słuszne słowa:

„Sanacyjna“ i endecka nagonka na demokrację dochodzi już *do granic samoośmieszającego się głupstwa.*

Ten brak miary w zakłamywaniu się, ten jazgot, to szczucie, to wreszcie *denuncjowanie demokracji* ze strony pewnych grup politycznych czy społecznych, jest jednak miarą tego, za jak wielkie niebezpieczeństwo dla siebie grupy te uważają dążenia mas ludowych do demokracji — *wolności politycznej* i *sprawiedliwości społecznej* — jest miarą i wskaźnikiem, że grupy te nie cofną się przed najbardziej niewybrednymi środkami — w usiłowaniach, których *celem jest opóźnienie zwycięstwa demokracji w Polsce.* O tym należy pamiętać — i *na wszelkie możliwości trzeba być przygotowanym.*

Bardzo słusznie.

Ale to mocne postawienie sprawy demokracji w Polsce bardzo się nie podoba „sanacji“ (zwłaszcza „sanacyjnej“ prawicy) i endecji, która usiłuje wmówić w społeczeństwo, że *nie ma demokracji* (!), jako odrębnej drogi: demokracja to tylko „wstęp“ do bolszewizmu. Wiadomo, dlaczego pisze się o tym w endeckiej i prawosanacyjnej prasie od rana do wieczora!

Klerykali też nie śpią. Podejrzliwie, nieufnie, niechętnie obserwują postępy ruchu ludowego. Ta demokracja im się nie podoba. Owszem, chadecja zapewne zgodziła by się na demokrację, umiarkowaną. Ale klerykali prawicowi, np. jezuici? O, nie!

Oto przed nami ostatni numer „Przeglądu Powszechnego“, miesięcznika jezuitów (ks. Kosibowicz), artykuł p. Skalińskiego o ludowcach. Wspominaliśmy o nim już w przeglądzie prasy. Nie podobają się p. Skalińskiemu ludowcy. Z kilku powodów. Ale przede wszystkim chodzi mu o demokrację. Po co ta — demokracja? Przecież to, powiada p. Skaliński — „*MIT*“ (!). Przecież to ideologia, „*narzucona*“ (!) chłopom przez czynniki obce, inteligenckie. Czy to nie jest BOLSZEWICKA INTRYGA? Czy nie lepszy dla chłopa byłby FASZYZM?! Tak, posłuchajmy tych profaszystowskich wywodów pana Skalińskiego. A przecież dziś klerykali trąbią wciąż, że kościół jest „przeciwny“ *wszelkiemu* totalizmowi — pocóż więc wyciągać Mussoliniego przeciw demokracji?

Pod pojęciem demokracji można rozumieć wiele przeciwstawnych sobie rzeczy. *O najpełniejszej, najkonsekwentniejszej demokracji deklamują dziś najwięcej bolszewicy*, to jest właśnie ci, którzy u siebie wprowadzili ustrój najbardziej wrogi interesom ludu. A z drugiej strony może powstać pytanie, czy w klasycznym ustroju faszystowskim, we Włoszech, lud w najszerszym i najprawdziwszym tego słowa znaczeniu nie *żywi głębokiego zaufania do państwa faszystowskiego* i jego wodza Mussoliniego?

P. Skalińskiemu nie podoba się ta „nierealna hiper-demokratyczna gadanina“ *przewódców* ludowcowych. Akcent stawia na „przewódcach“, którzy żądają rzeczy chłopom obcych. Polsce jest potrzebny inny ustrój — woła — „daleko odbiegający od wzorów *skłóconego partyjnie* (?) ustroju demokratyczno-liberalnego“.

Skąd jednak „przewódcy“ wzięli te demokratyczne hasła? Oto (str. 44) — od socjalistów i innych marksistów. Dosłownie: „*przewódca stronnictwa p. Rataj przyjmuje frazes o faszyzmie w Polsce od socjalistów i KOMUNISTÓW (!!)*“.

Druga rzecz, która panu Skalińskiemu się nie podoba — to *klasowość* (?) stronnictwa. Autor jest za „współdziałaniem“ klas, a nie za walką. A klasowość i partyjnictwo prowadzą do walki o władzę. Stąd dalsze zarzuty — że ludowcy z łatwością mogą stanąć na gruncie REWOLUCJI SOCJALNEJ:

Rola partii politycznej — każdej partii — to dążenie do władzy w państwie, to walka o tę władzę. Gdy zaś partie organizują się według zasad klasowych, to walka o władzę w państwie łatwo zamienić się może, a nawet zamienić się musi w walkę klasową o władzę i w dalszej konsekwencji *w rewolucję socjalną tak usilnie propagowaną przez szkołę marksowską.*

Nie podobają się jeszcze panu Skalińskiemu *antyklerykalne* pierwiastki w ruchu ludowym oraz praca *młodzieżowa* — „Wici“, które nawiązują kontakt — na Boga! — z młodzieżą robotniczą.

Jedno widać — że p. Skaliński BOI SIĘ dalszego rozwoju stronnictwa i zapewnia (str. 55), że środkami administracyjnymi stronnictwa się nie zlikwiduje, próżne nadzieje... Autor stara się rzucać *cień* na Stronnictwo przy pomocy takich „metod“, jak cytowanie opinii komunisty Leńskiego...

Chodzi mu jednak przede wszystkim o hasło demokratyczne! Wszystko, tylko nie demokracja! Naturalnie, zabawne są te usiłowania przedstawienia hasła demokratycznego, jako czegoś „narzuconego“. Właśnie masy, właśnie chłopy (Nowosielce!) żądają demokracji, bo chcą dojść do głosu, do wpływów, do władzy.

Paskudne metody i reakcyjne obawy współpracownika jezuickiego pisma mają jednak swoją zaletę: odsłaniają przed każdym tę WIELKĄ SIŁĘ, jaką jest nasz ruch ludowy w walce mas o demokrację w Polsce. Robotnik i chłop — jednako — rozumieją dobrze, czym jest demokracja, jako wolności, droga do *zasadniczych przekształceń społecznych!*

K. CZAPIŃSKI.



Brak ideologii—powodem rozłamu

Rozłam w ZZZ. na Górnym Śląsku, i to bez względu na jego rozmiary — stał się już faktem dokonanym. Aranżujący ten rozłam nie zbyt wiele zadali sobie trudu, aby bodaj na zewnątrz zachować pozory, że jest to spór taktyczny, czy też ideowy. Nikt i nic ich nie krępowało, lecz w sposób ordynarny i chamski zastosowano te same środki i metody, jakimi posługiwano się przy „rozłamie“ w PPS. w roku 1928.

Rozłam górnośląski ZZZ. wykazał, że walczące ze sobą dwa kierunki, które skupiały się dotąd w ZZZ., stanowiły razem luźną organizację, narzuconą z zewnątrz, BEZ IDEOWEGO PODKŁADU. Brak głębokiej wiary ideowej był właśnie tym pomostem, który ułatwił pewnym ludziom przejście na drugą stronę barjery, bez odrobiny wstydu i skrupułów.

Organizacje nieklasowe, a także i ZZZ. na Górnym Śląsku nie zadały sobie trudu WYCHOWYWANIA mas robotniczych, które były i są ich członkami. Przecież nie gdzieindziej, tylko właśnie na Górnym Śląsku mają miejsce stałe secesje „pogniewanych“ grup z jednego do drugiego Związku. Wielu znalazłoby się takich, którzy przeszli już przez wszystkie związki działające na tym terenie jedynie tylko w poszukiwaniu żeru i to WYŁĄCZNIE DLA SIEBIE. Zamiast karcić i zwalczać tych trutniów, szerzących demoralizację w ruchu robotniczym, obdarzano ich zaszczytami i honorami. Nie był to środek wychowawczy, lecz utrwalenie przekonania, że tego rodzaju postępki są dobre i zgodne rzekomo z ideowymi zasadami zorganizowanych robotników.

Wypadki górnośląskie nakazują bliżej zainteresować się uprawianiem eksperymentów w ruchu robotniczym przez ludzi złej woli, świadomie i dla osobistych celów wyrządzających szkodę klasie robotniczej.

W ciągu ośmiu lat dokonano trzech rozłamów w ruchu robotniczym. Pierwszy — w roku 1928, przy pomocy dzikich i brutalnych metod zrodził związki zawodowe pod egidą b. Frakcji Rewolucyjnej, PPS., zwanej popularnie BBS. Po niezbyt długiej, ale za to wesołej i „rozkosznej“ działalności „swoi“ ludzie, znowu dokonali w swoich szeregach rozłamu, który wyłonił ZZZ. na czele z b. premierem Rządu Ludowego, obywatelem Jędrzejem Moraczewskim.

Dwa pierwsze rozłamy nic więcej nie dały klasie robotniczej po za obdarciem jej prawie ze wszystkich poprzednich zdobyczy — tak socjalnych jak i ekonomicznych, i poza pogłębieniem demoralizacji, która stale rozluźniała dyscyplinę organizacyjną.

Mylna taktyka organizacyjna, ciągłe nastawianie prasy ZZZ-tu przeciwko socjalistycznemu ruchowi zawodowemu, który nawet nazywano „gnojówkami cekawistycznymi“ jak i uzależnianie się od „pewnych“ wpływów — wytworzyło tę niezdrową i niepewną atmosferę, która znowu teraz doprowadziła do rozłamu godnego ubolewania.

W czasie rozszalałej reakcji faszystowskiej i silnie rozbudowanych związków fabrykantów o potężnych wpływach, każdy rozłam w ruchu robotniczym nie można inaczej traktować, jak tylko jako osłabienie i zachwianie siły klasy robotniczej.

Rozłam w ZZZ. stał się faktem i wyłonił nową organizację, która zapewne nie będzie przebierała w środkach, byle tylko się utrzymać i skupić koło siebie zwolenników. Stoimy więc wobec nowej groźby wywoływania w szeregach robotniczych coraz większego fermentu i rozproszkowywania sił, co niewątpliwie przyczynić się może do osłabienia klasy robotniczej.

W takiej sytuacji, kiedy zachodzi nieodzowna konieczność skupienia rozluźnionych szeregów robotniczych, nie wolno wyznawać przestarzałych form organizacyjnych jak np. syndykalizmu, które przecież już dawno stały się przeżytkiem w ruchu robotniczym.

Nie można nadal popełniać błędów organizacyjno - taktycznych dążyć do „scalania“ ruchu robotniczego w „komisjach międzyzwiązkowych“, bo przecież praktyka wykazała, że ta forma organizacyjna do pożądanego celu nie prowadzi.

Obywatel Jędrzej Moraczewski, były premier Rządu Ludowego, w tej bardzo ciężkiej i trudnej sytuacji, powinien dokonać posunięcia na wielką skalę OŚWIADCZAJĄC się wyraźnie i jasno ZA JEDNOLITĄ, ZAWODOWĄ ORGANIZACJĄ ROBOTNICZĄ.

Klasowy ruch robotniczy przeszedł ciężkie próby i zdał wielki egzamin polityczny, gdyż wykazał on, że jest siłą nie do pokonania. Zdobył on więc wśród mas robotniczych WIELKIE ZAUFANIE i stał się jej nieodstępnym doradcą, przyjacielem i przewodnikiem w boju o prawo, o wolność i o przebudowę gospodarki społecznej.

W tej właśnie organizacji jest miejsce dla WSZYSTKICH robotników!

WILHELM TOPINEK.

Już wyszedł z druku

nowy Program i nowy Statut organizacyjny P.P.S.

uchwalony na XXIV KONGRESIE Partii w Radomiu.

Cena egzemplarza w łącznym wydaniu i w OKŁADCE WYNOSI 15 GR.

Nadto wyjdzie z druku Nowy Program PPS. wydany oddzielnie w cenie 10 groszy za egzemplarz.

ZAMÓWIENIA NALEŻY NADSYŁAĆ DO SEKRETARIATU GENERALNEGO CKW. PPS. UL. WARECKA 7, W WARSZAWIE.

MŁODZIEŻ POD OBUCHEM BEZROBOCIA

Cena 5 gr.,

przy kolportażu w cenie 3 gr.

Zamówienia na nowy nakład przyjmuje się tylko do dnia 15-go kwietnia wyłącznie, na adres Centralnego Wydziału Młodzieży P. P. S. ul. Warecka 7, Warszawa.

Franz Paul

UPROWADZENIE

William Knox, dyrektor Banku Zjednoczonego, siedział przed biurkiem w gabinecie swej willi i nerwowo przerzucał papiery w otwartych szufladach. Pan Knox śpieszył się, był już w palcie i kapeluszu. Wreszcie zebrał plikę papierów w paczkę, wsadził ją do kieszeni i skierował się ku wyjściu.

Wtem zapukano do drzwi. Bankier zmarszczył czoło niezadowolony.

— Proszę.

Dwuch atletycznej budowy mężczyzn weszło do pokoju. Jeden stanął przy drzwiach, drugi podszedł do pana Knoxa.

— Jestem inspektorem policji kryminalnej, Schmidt — przedstawił się i wskazał na swój znaczek służbowy.

Pan Knox ledwie nie spadł z fotela.

— Co?

— Policja kryminalna — powtórzył mężczyzna dobitnie. — Czy mam przyjemność widzieć dyrektora Williama Knoxa?

— Tak, to ja, Knox. Czy mogę wiedzieć w jakiej sprawie?

Zapytany wzruszył ramionami.

— Niestety, nie wiem.

Zapanowało ciążące milczenie. Pan Knox nerwowo przygryzł dolną wargę. Wreszcie rzekł wyniosłym tonem:

— Dobrze. Proszę powiedzieć szefowi policji, że będę w ciągu dnia dzisiejszego w prezydium policji.

— Żałuję — odparł funkcjonarjusz — otrzymałem polecenie odszukania pana natychmiast.

— To nie możliwe. Teraz nie mogę pójść, mam ważną konferencję. Zresztą, jeżeli szefowi tak pilno, może się do mnie pofatygować, zrozumiano?

Detektyw uśmiechnął się pobłażliwie, ale nie ruszył się z miejsca, zachowaniem swym dając do zrozumienia, że usłyszanych słów nie przyjął do wiadomości. Pan Knox zaczerwienił się z gniewu.

— Zaraz to wyjaśnię.... — zawołał i energicznie ujął słuchawkę telefoniczną. Ale agent był już przy nim i schwycił go za ramię.

— Proszę nie próbować używać telefonu.

— Co to ma znaczyć? — bankier był już wściekły.

— To znaczy, że pan jest przytrzymany — odrzekł mu tamten chłodno.

— Aresztowany? — Pan Knox zbladł. — Aresztowany, za co?

— Dowie się pan u szefa. A teraz niech pan nie robi trudności i pójdzie z nami. W pana własnym interesie leży, abyśmy jaknajszybciej opuścili ten dom.

„Aresztowany“, zaskoczony przebiegiem zdarzeń, stał bezradnie. Wreszcie ocknął się.

— Chodźmy. Tutaj tym wyjściem. Sądzę, że...

— Naturalnie... — wywiadowca stał się teraz bardzo usłużny. — Mamy tu swe auto, stoi za domem.

Inspektor dał znak swemu koledze, który niemy i nieporuszony stał przy drzwiach, po czym wszyscy trzej szybko opuścili willę. Na rogu stało kryte auto, którego szofer natychmiast otworzył przed nimi drzwiczki. Pan Knox znalazł się między obu nieznajomymi. Inspektor dał znak i auto pomknęło.

***

W kilka godzin później bankier obudził się z ciężką głową i uczuciem, iż przespał nieskończenie długi czas. Leżał na kanapie w pokoju nader prymitywnie urządzonym; okiennice były zamknięte. Przy świetle małej lampki poznał obu mężczyzn, którzy go wyprowadzili z willi, a teraz obserwowali jego obudzenie się.

— No, co, już wyspany? — przywitał go „inspektor“.

Pan Knox z trudem odwrócił głowę i zapytał szeptem:

— Co się stało, gdzie jestem?

— W dobrych rękach — ironizował drugi. — Pozwoliliśmy sobie zachloroformować pana nieco podczas podróży; proszę tego jednak nie uważać za jakieś wrogie nastawienie wobec pana, po prostu chodziło o „akcję zapobiegawczą“. W istocie włos z głowy panu nie spadnie. Gdy tylko załatwiony będzie mały interes, który panu przedłożymy, będzie pan zaraz wolny.

— Wolny? — Wyraz twarzy pana Knoxa wypogodził się. — Nie jestem więc aresztowany?

— Nie. Pańskie aresztowanie było po prostu komedią. Musi pan wiedzieć, że potrzeba nam gwałtownie trochę pieniędzy, dlatego wpadliśmy na pomysł „aresztowania“ pana.

— Fi, fi — pogwizdywał przez zęby p. Knox. Był zdumiewająco spokojny i sytuacja, w której się znalazł, uczyniła na nim znacznie słabsze wrażenie, aniżeli fakt rzekomego aresztowania. Spojrzał na trzech bandytów.

— Ile żądacie?

— Hm, to będzie wcale okrągła sumka. Mieliśmy bądź co bądź koszty z panem: długa jazda samochodem, przekroczenie granicy...

— Granicy? Jakiej granicy? — pan Knox podskoczył jak naelektryzowany.

— Granica Meksyku, naturalnie. Czyż pan sądził, że jesteśmy takimi szaleńcami, aby po Lindenbergiadzie „pracować“ jeszcze w Stanach Zjednoczonych? Jesteśmy o 5 mil od granicy w zakazanej dziurze, zupełnie zabezpieczonej przed amerykańską policją...

„Inspektor“ urwał i spojrzał przerażony na bankiera, który wybuchnął niekończącym się śmiechem.

— Noo?

— Chłopcy, chłopcy, jakżeście to świetnie zrobili! Nie, nie mógł być lepszy kawał, uprowadzili do Meksyku, a niech was nie znam! Ha, ha, ha! Zdaje się, że zaraz się zrozumiemy.

Po nowym wybuchu śmiechu bankier ciągnął dalej:

— Dowiedzcie się zatem, że Bank Zjednoczony znajduje się na progu bankructwa i że policja na pewno już wydała odpowiednie polecenia co do mojej osoby. Postanowiłem więc zwiać i akurat, gdy już zamierzałem wykonać powziętą decyzję, przyszliście wy. Ha, ha, ha! Czy rozumiecie, dlaczego się śmieję?...

Tłum. K. L.

Próby ujarzmienia słońca

Już możemy czerpać energię z promieni słonecznych

Od wieków już szuka człowiek pomocy dla swej pracy w ujarzmianiu sił przyrody. Ujarzmianie to rozpoczęło się od zużytkowania siły wiatru i prądu wody w wiatrakach i młynach wodnych wszelkiego rodzaju. Przed półtora wiekiem odkryto i nauczono się obracać na korzyść ludzkości niewyczerpane do tego czasu źródło energii, zawartej w paliwie wszelkiego rodzaju. Odkrycie sposobu przemiany ciepła na ruch i pracę, zbudowanie maszyny parowej, później zaś motoru spalinowego, gazowego i benzynowego, stworzyło nową epokę w rozwoju ludzkości, która uzyskała w tych wynalazkach nadzwyczaj potężne narzędzia, umożliwiające jej podejmowania prac o jakich przedtem nawet marzyć nie mogła. Na każdego mieszkańca krajów uprzemysłowionych przypada dzisiaj po kilka, a nawet kilkanaście koni mechanicznych, co możemy sobie przedstawić obrazowo w ten sposób, jakby każdy człowiek rozporządzał siłą kilkadziesiąt razy więkazą od własnej. Głównym źródłem energii zaprzęganej przez nas do pracy jest dotychczas paliwo mineralne w postaci węgla kamiennego i ropy naftowej, lub jej produktów. Zapasy węgla są bardzo duże i wystarczy ich na setki lat bez uwzględnienia nowych pokładów, które zostaną w przyszłości odkryte. Np. zapasy węgla w Polsce są oceniane na 60 miliardów ton, przy rocznym wydobyciu najwyżej 40 milionów ton wystarczy obecny zapas na 1.500 lat. Gorzej przedstawia się sprawa z ropą naftową, której zapasy starczą zaledwie na kilkanaście lat. W międzyczasie nauczyliśmy się jednak zdobywać sztuczną benzynę i naftę z węgla kamiennego. Oprócz powyższego mają niemal wszystkie kraje olbrzymie źródła niewyzyskanej energii w postaci spadku wód w rzekach, oraz przypływów i odpływów morskich i można w tym stanie rzeczy powiedzieć z zupełną pewnością, że źródła pomocniczej pracy mechanicznej nigdy ludzkości nie zawiodą.

Powstaje pytanie dlaczego ludzkość nie poprzestaje na dotychczasowych sposobach zużytkowania energii, lecz szuka ustawicznie nowych. — Różne są tego przyczyny. I tak niektóre kraje muszą sprowadzać węgiel z daleka, co powoduje wysokie koszty, a przecież mają one u siebie moc słońca palącego i to przez cały rok. W krajach tych np. w Kalifornii, Północnej Afryce i innych powstała dawno już kwestia zużytkowania własnego żaru słonecznego, przez co byłyby do dyspozycji tanie siły na miejscu. Słońce wysyła przecież na ziemię olbrzymie ilości ciepła, które zamienione na pracę mechaniczną, dałyby astronomiczną cyfrę 20-bilionów koni.

Ujarzmienie energii promieni słonecznych nie jest jednak łatwe, ponieważ jest ona rozłożona na kuli ziemskiej bardzo nierównomiernie. Nie opłaci się np. instalacja słoneczna w Polsce, przy jej zbyt często pochmurnym niebie, jednak u nas skonstruowano opatentowany odbiornik ciepła, w którym nagrzewa się woda promieniami słonecznymi wynoszącymi 117 stopni ciepła, a więc znacznie wyżej od punktu wrzenia. Jednak nawet w okolicach bardzo gorących i słonecznych, gdzie ilość ciepła jest olbrzymia w sumie, jest ona jednostką powierzchni niewielką, wskutek czego wyzyskanie większej ilości ciepła i większej siły musi być uzależnione od urządzenia bardzo obszernych instalacyj, które podnoszą koszty i powodują nierentowność całego przedsięwzięcia. Spalając węgiel pod kotłami fabryk, zużytkowujemy także promienie słońca, ale tylko pośrednio, ponieważ zużytkowujemy w tych wypadkach owe dawne promienie słońca, które wyhodowały przed setkami lat lasy przedpotopowe, wykopywane przez nas dzisiaj jako węgiel kamienny. Próby zaś bezpośredniego zużytkowania promieni słońca trwają już przeszło 50 lat i polegają wszystkie na jednej i tej samej zasadzie, a mianowicie: ciepło słońca koncentruje się za pomocą odpowiednio ustawionych zwierciadeł wklęsłych, w których ognisku, gdzie się promienie zbierają umieszczamy zbiornik wody w postaci rury z materiału dobrze chłonącego ciepło; jest to więc kocioł parowy, w którym zamiast paleniska znajdują się zwierciadła skupiające ciepło promieni słonecznych. Para wytworzona w tym kotle słonecznym, obraca turbinę parową i w ten sposób otrzymujemy bezpośrednio ciepło słoneczne zamienione na siłę mechaniczną, którą możemy dowolnie dysponować. W tym stanie rzeczy możnaby uważać kwestię za rozwiązaną, gdyby nie musiał być wzięty pod uwagę wzgląd na rozmiary i koszty samej instalacji. W instalacji słonecznej działającej od 1912 r. pod Kairem, trzeba było na otrzymanie 50 koni mechanicznych, ustawić zwierciadło o powierzchni około 1.500 m. kwadratowych. — Francuski inżynier Berland urządził centralę słoneczną według własnego, ulepszonego pomysłu w oazie Tuggurt w Algerze, otrzymuje się tam 180 koni parowych z ogólnej powierzchni zwierciadeł 2.500 m. kwadrat. Centrala ta dostarcza siły do pomp, nawodniających plantacje palm daktylowych i opłaca się w tamtejszych warunkach. Jest rzeczą oczywistą, że wszystkie centrale słoneczne mogą działać tylko w dzień i przy braku zachmurzenia, wskutek czego mogą być one użyte w tych tylko wypadkach, gdy ciągłość pracy nie jest koniecznie wymagana.

Bilans polskiej wyprawy

na najwyższe szczyty Ameryki

Polska wyprawa w Andy po dokonaniu wejść na Tres Cruces i Ojo del Salado zwinęła bazę główną i przez przełęcz Tres Quebradas (4780 m.) całą karawaną przeszła na teren Chile. Tutaj W. Paryski i J. A. Szczepański zamknęli w dniach 10—11.3 działalność wysokogórską wyprawy wejściem na wulkan Copiapo (6080,5).

Program działalności wyprawy został wypełniony w całości: Wyprawa zwiedziła 4 wielkie, poprzednio niezbadane, masywy górskie (Ojo del Salado, Tres Cruces, Nevado Pissis i Nacimiento), wchodząc na 9 wierzchołków 6-tysięcznych, poza tym dla celów topograficznych dokonano wejść na szereg punktów i szczytów, w tym dwa ponad 6 tys. m. wysokości. W głębi gór przebywała wyprawa blisko 3 miesiące, z czego 70 dni na wysokości ponad 4 tys. metrów, na mułach przebyto ponad półtora tysiąca klm. Wykonano szkic topograficzny całego zbadanego terenu, obejmującego obszar ponad 3 tys. klm. kwadr., zrobiono ok. 2 tys. zdjęć fotograficznych, prowadzono obserwacje meteorologiczne i badania fizjologiczne, poza tym poczyniono szereg obserwacyj oraz zebrano materiały, które zostaną przekazane instytucjom naukowym polskim i argentyńskim.

Świadectwo „uzdolnienia"

dla pośredników... matrymonialnych

Z Berlina donoszą, iż staraniem „Arbeitsfrontu" i paru innych organizacyj partyjnych (m. in. urzędu rasowego) rozpoczyna się dnia 7 bm. cykl wykładów „o zadaniach demograficzno - politycznych przy pośrednictwie matrymonialnym". Następny cykl tych wykładów odbyć się ma w jesieni, po czym pośrednicy i pośredniczki matrymonialne uzyskać mają „świadectwo uzdolnienia". W przyszłości wykonywanie tego zawodu przysługiwać będzie tylko osobom, zaopatrzonym w świadectwo. Hasłem przewodnim pośredników matrymonialnych w Rzeszy ma być: „poszukiwane są nie „bogate dziedziczki, lecz zdrowe matki".

Dział rozrywek umysłowych

Uprzejmie prosimy naszych czytelników o nadsyłanie zadań 1-szo majowych najpóźniej do dnia **27.IV.**

ZADANIE NA. 25.

Figielek rebusowy.

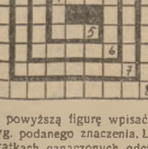


Z powyższego rysunku odczytać nazwę stolicy jednego z państw europejskich.

ZADANIE NR. 26.

Ślimakownica.

ul. T. Teodorczyk. Zgierz.



W powyższą figurę wpisać słowa wg. podanego znaczenia. Litery w kratkach oznaczonych odczytane w podanym znaczeniu dadzą rozwiązanie które, należy podać bez wyrazów pomocniczych. Znaczenie wyrazów: poziomo: 1. Uchwała. 2. Mieszkaniec jakiegoś kraju. 3 Pajac. 4. Stronnictwo, partia. 6. Część sztuki. 7. Lasso, sznur z pętlą do łapania bydła. 8. Jakiś, niewiadomo jaki. 9. Mieszkaniec Algieru. Pionowo: 1. Gwałtowny przewrót. 2. Protektor, człowiek opiekujący się czemś. 3. Statek transportowy. 4. Utwór poetycki. 7. Nazwa obozu politycznego. 8. Łatwowierni. 9. Pijak.

Rozwiązanie zadań z poprzedniego numeru: zad. Nr. 23 — Madryt walczy. Zadanie Nr. 24 — cerowaczka, telefonistka, pielęgniarka.

Nagrody za rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru wylosowali: miesięczną prenumeratę „Robotnika" Zbigniew Jezierski, Warszawa ul. Chłodna 66 m. 65. Książkę. H. Cieślak, Ostrołęka. Uprzejmie prosimy tow. Cieślaka o przysłanie nam swego dokładnego adresu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

S. Kozicki: zadania zatrzymujemy.

J. Zielonow: Zadania dobre. Po sprawdzeniu zostaną wydrukowane.

T. T. Zgierz. Dobry rebus nie powinien zawierać tylu liter i przekreślań. Prosimy o przysłanie rysunku wykonanego tuszem.

Prenumerator J. D. Łódź. Wizytówki nie są dobre. Nie wydrukujemy.

D. M. Brok. Nadesłanych zadań nie wydrukujemy. Szarada jako wiersz jest bardzo zła. Inne zadania zajęłyby nam za dużo miejsca, temat ich nie jest już aktualny i nam nie odpowiada. Drugi logogryf zawiera błąd gramatyczny (fakiry?). Odpowiedzi listownych nie udzielamy. Rękopisów i rysunków nie zamówionych nie zwracamy.

Rozwiązanie zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 15.IV na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Jak to było przed 500 laty

Wojna powietrzna w średniowieczu

Smoki latające i ptaki ogniste podpalały miasta

W muzeum sztuki w Lizbonie oglądać można obraz z epoki średniowiecza, przedstawiający pole walki, nad którym wysoko w chmurach unoszą się dwie maszyny, piekielną snać poruszane mocą. W dziwnych maszynach siedzi dwóch rycerzy, godzących w siebie kopiami.

Czyżby malarz przeczuł na 500 lat przed naszą erą rozwój broni lotniczej! Takby z pozoru sądzić należało. A jednak, pamiętać należy o tym, że najbujniejsza nawet fantazja nie zdoła oddać w rysunku czegoś, coby nie miało swego odpowiednika w rzeczywistości. Czyżby więc w średniowieczu istniały latające maszyny, używane do walk powietrznych! Posłuchajmy co mówią o tym współcześni.

Znany kronikarz angielski Gerwazy Tillbury opisuje, że w roku pańskim 1200 nad jedną z miejscowości angielskich pojawiła się „machina powietrzna", która osiadła na placu przed kościołem. Opowieści o przedziwnych latających maszynach pojawiają się co pewien czas w relacjach ówczesnych obieżyświatów, a z roku 1489 pochodzi strassburski drzeworyt, ukazujący nam rysunek takiej machiny. Fantazja artysty ukazuje nam łódź żeglującą w chmurach. To niewątpliwie należy do fantazji. Rzeczywistym jest tu tylko kształt łodzi i żagli przetransponowanych z żywiołu wodnego. Natomiast obraz malarza portugalskiego ma w sobie coś z rzeczywistej rzeczywistości. Jedna maszyna, po bliższym przyjrzeniu się ma kształty ptaka, z którego buchają płomienie. Oddajmy znów głos ówczesnemu kronikarzowi. W „Cosmographei" Sebastiana Muenstera, czytamy opowieść o pewnym średniowiecznym królu duńskim, który nie mogąc zdobyć obleganego miasta, puścił na nie chmarę gołębi, do których przywiązał płonące szmaty. Przerażone ptaki osiadły na dachach drewnianego grodu, wzniecając pożar, który obrócił miasto w perzynę.

Olaf Magnus w swym dziele o narodach nordyckich, a później Jacques Lenfant w opisie husyckich wojen, mówią o płonących ptakach, które puszczane na sioła i grody w popiół je obracają. — Ba, w roku 1583 ukazało się w języku niemieckim dzieło metodyczne o niszczeniu grodów i zamków obronnych przy pomocy „ognistych ptaków". Latający smok buchający płomieniami przybrał postać realną. Autor wspomnianego dzieła o „skutecznym walk sposobie" radzi przy zdobywaniu opornych grodów schwytać gołębia w grodzie obleganym zadomowionego, przywiązać mu na plecy podłużny woreczek napełniony prochem, do woreczka niech prowadzi dobrze wysuszony lont, który podpalić należy i ptaka puścić. Poleci on niechybnie do grodu, gdzie łatwo pożar wznieci.

Niewinnego gołębia zamieniono w żywy pocisk, spełniający rolę lotniczych bomb zapalających. Ale kiedy mówimy o broni lotniczej w średniowieczu, to przede wszystkim mamy na myśli owe „smoki ogniste", wymyślono dla porażenia przeciwników. Z tego okresu zachowało się dzieło „Bellifortis", w którym podano szczegółowy opis takiego „smoka". Kadłub potwora budowano z usztywnionego płótna, które formowano w kształt ryby lub węża. Środek kadłuba napełniano jakąś dymiącą i cuchnącą strasznie materią. „Smoki" te puszczano w górę, sposobem kilka wieków później zastosowanym przez braci Montgolfierów do puszczenia pierwszego balonu kulistego. Widok „smrodliwych, dymiących potworów" unoszących się nad wojskiem tatarskim wzbudzał w chrześcijańskich, w ciężkie zbroje zakutych rycerzach zabobonny lęk i trwogę. Wynalazek bomby lotniczej jest dziełem nadwornego kapelana królów angielskich Edwarda II i III. Wojowniczy ksiądz, niezły widać taktyk, opisał w dwóch dziełach traktujących o sztuce wojennej, a wydanych między 1326 i 1330 rokiem „machinę latającą, podobną do „ognistego smoka", pod kałubem którego zalecał umieszczać bombę zaopatrzoną w płonący lont. W dziele „De secretis secretorum Aristotilis" (o arystotelowskich tajnikach), znajduje się rysunek przedstawiający obleganą twierdzę, na którą przytrzymywany na długiej linie, unosi się: „smok" puszczony przez oblegających. Pod kadłubem widnieje wyraźnie bomba z zapalonym lontem. Za chwilę ognisty pocisk spadnie na głowy obleganych.

Stanowczo nie ma nic nowego pod słońcem.

„Ściśle według planu"

W Sowietach wymyślono metodę produkcji, której oryginalność jest bez konkurencji. W hucie szklanej w mieście Stalino zabrakło od 3 miesięcy surowca, w postaci złomu szklanego. Ponieważ brak surowca groził wstrzymaniem produkcji i zwolnieniem robotników, dyrekcja fabryki wpadła na „genialny" pomysł. Postanowiono wyprodukowane w ubiegłych miesiącach szklanki przetopić na szkliwo i przerobić ponownie szklanki. W ten sposób przetopiono cały zapas szklanek wyprodukowanych w styczniu w ilości 2 i pół miliona sztuk, wartości około 250.000 rubli. Uzyskane nowe ilości szklanek, po pewnym czasie znów przetopiono. W ten sposób od stycznia do końca marca z 2 i pół miliona gotowych szklanek wyrobiono po przetopieniu wskutek zużycia szkliwa zaledwie półtora miliona. — Dyrekcja huty w sprawozdaniach swych podkreśla, że wykonywa ściśle plan produkcji w ramach drugiej 5-latki.

Papieros, który karmi...

Do osobliwych wyników doszedł w swej pracy naukowej młody, lecz utalentowany chemik belgijski, prof. dr. K. Nall. Uzyskał on mianowicie preparat, który w połączeniu z ekstraktem żywnościowym i tytoniem po spaleniu odżywia organizm.

Preparat ten nie wiele się różni wyglądem od zmielonej tabaki i umieszczony w papierosie wywołuje błogie uczucie pokrzepienia organizmu.

Chemiczna analiza nowego preparatu wykazała, że ilość nikotyny jest tam ograniczona do minimum. Główną treścią substancji jest białko, tłuszcz i węglowodany.

Zdaniem londyńskiego „Daily Mail", papierosy, które karmią, wywołały w angielskich sferach importerów tytoniu olbrzymie zainteresowanie.

Dopiero po śmierci

Edgar Wallace spłacił długi

Zmarły przed 5 laty w Hollywood powieściopisarz Edgar Wallace nie pozostawił żadnego spadku, lecz jeszcze długi sięgające 120 tys. funtów. Rodzina zmarłego znalazła się w poważnych kłopotach z powodu konieczności uregulowania tak znacznych wierzytelności. W tych okolicznościach zwrócił się do rodziny zmarłego zamożny kupiec amerykański John Jirman, który oświadczył, że przyjmuje wszelkie zobowiązania zmarłego pod warunkiem, że otrzyma prawo autorskie po popularnym autorze powieści kryminalnych. Jirman zawiązał spółkę akcyjną, która podjęła się wydawania znajdujących się w rękopisach utworów Wallace'a.

Spółka akcyjna operująca zaledwie kapitałem 40.000 funtów, w ciągu roku mogła już spłacić połowę długu wraz z odsetkami po zmarłym pisarzu. W następnych dwóch latach uregulowano resztę długu, poczem postanowiono przystąpić do intensywnej propagandy książek Wallace'a wśród organizacyj robotniczych. Wynikiem tej propagandy było zwiększenie nakładu dzieł i ukazanie się nowych wydań. Wiosną b. r. po prawie 5 letniem istnieniu spółka ogłosiła bilans wykazujący, że zysk netto jaki pozostał do rozdziału wśród członków spółki z Jirmanem na czele wynosi 29.5000 funtów. Tyle zarobiono na pisarzu, który za życia nie zdołał sobie zapewnić spokoju i nawet po śmierci był gnębiony przez wierzycieli.

Akcja pracowników miejskich stolicy

Dzisiaj zebranie wszystkich oddziałów Związku Klasowego

przy ul. Wareckiej 7

W ubiegłym tygodniu doszło do **ostrzejszych wystąpień pracowników Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie.** Na tle ściśle ekonomicznym i zawodowym, m. in. w Tramwajach i Autobusach oraz Zakładzie Oczyszczania Miasta odbywały się **masówki połączone z przerywaniem normalnych zajęć.** w tramwajach groziła nawet **okupacja warsztatów przez pracowników.** Jednocześnie rozpoczęła się akcja pracowników i w innych przedsiębiorstwach i Wydziałach Zarządu Miejskiego. Wszystkie te akcje — nie były wszczęte znienacka i nie stanowiły zaskoczenia Zarządu Miejskiego, jakby to komukolwiek mogłoby się zdawać, bowiem akcje te wynikły na tle **wielokrotnych a bezskutecznych starań i interwencji pracowników, domagających się rozpatrzenia i wzięcia pod uwagę postulatów, wysuniętych jeszcze w październiku 1936 roku.**

3-go i 4-go października roku ubiegłego ogólne zebrania Oddziałów Warszawskich Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce postanowiły zwrócić się do p. Prezydenta Miasta z memoriałem wykazującym ciężkie położenie pracowników i wysuwającym żądania, mające na celu polepszenie tego położenia.

Położenie pracowników miejskich i Instytucji Użyteczności Publicznej doznało w ostatnich latach wybitnego pogorszenia, a przedewszystkim dzięki: obniżce płac zasadniczych do połowy, odebraniu trzynastej pensji, wstrzymaniu awansów i szczeblowania, a jednocześnie: zwiększeniu obciążeń podatkowych (pod. specjalny) pogorszeniu zdobyczy socjalnych (obniżka emerytur i rent, skrócenie urlopów, przedłużenie czasu pracy), błędnie stosowanej racjonalizacji pracy.

Związek, powołując się na ten stan faktyczny, czynił liczne interwencje o polepszenie położenia pracowników, **a wreszcie w październiku 1936 roku zwrócił się z memoriałem do p. Prezydenta Miasta,** doręczając jednocześnie odpis p. Komisarzowi Rządu, i domagając się: **całkowitego zniesienia podatku specjalnego,** wypłacenia zapomogi bezzwrotnej w wysokości 50 proc. poborów, **podniesienia zarobków i uposażeń, stosownie do wzrostu drożyzny, zawarcia umów zbiorowych** wypłacenia trzynastej pensji jeszcze z 1931 roku, zwrotu wpisów szkolnych, przywrócenia automatycznych awansów i szczeblowania oraz domagając się załatwienia **lokalnych** postulatów wydziałów Szpitalnictwa, Wodociągów i Kanalizacji, Straży ogniowej, Rzeźni, Zakładu Oczyszczania Miasta, Inspekcji Handlowej, Gazowni Tramwajów i Autobusów, sezonowców i t. d.

Nie ma tutaj miejsca na szczegółowe omówienie wszystkich postulatów pracowników, które Związek stawiał już na dłuższy czas przed memoriałem z października 1936 roku.

Wystarczy, jeśli zaznaczymy, **iż ani jednego z postulatów Związku, które są jednocześnie postulatem ogółu pracowników Zarządu Miejskiego, nietylko że nie uwzględniono, w przeciągu sześciu miesięcy, ale nawet nie próbowano odbycia konferencji z przedstawicielami Związku, celem wyjaśnienia, jakie jest stanowisko Zarządu Miejskiego wobec tych postulatów.**

Na dobitkę wszystkiego **rozgoryczono pracowników do ostateczności wprowadzeniem nowych obciążeń,** jak npr. obcięciem w Tramwajach i Autobusach premii niemal o połowę oraz udzieleniem na święta Wielkanocne zaliczki na pensje, strącanej w ciągu miesiąca zamiast jak dotychczas przynajmniej w kilku dogodnych ratach, co stało się specjalnie uciążliwe wobec stale i coraz bardziej wzrastającej drożyzny.

Oto istotna przyczyna ostrzejszych, wystąpień pracowników miejskich, całkowicie uzasadniona.

I trzeba było dopiero większego wstrząsu nietylko wśród pracowników miejskich, ale wśród wszystkich mieszkańców stolicy, żeby najprostsze wymaganie pracowników — konferencja — doszła do skutku. **Dopiero, kiedy — wśród pracowników, doprowadzonych do ostateczności, umocniło się przekonanie, iż tylko bezwzględna walka doprowadzą do spełnienia swoich żądań, wtedy — w ostatnim terminie — do konferencji doszło.** Odbyła się ona wczoraj po przeszło pół roku od złożenia żądań Związku.

W imieniu Zarządu Miejskiego p. Prezydent Julian Kulski ustosunkował się naogół negatywnie do większości postulatów pracowników, którzy dzisiaj zbierają się **na zebranie wszystkich Oddziałów Warszawskich Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce;** celem zajęcia stanowiska wobec wytworzonej sytuacji.

Zebranie odbędzie się o godzinie 10-tej przy ul. Wareckiej 7.

Akademia

ku czci tow. Budzińskiej-Tylickiej

Dnia 18 b. m. odbędzie się w Poznaniu, w lokalu Z. Z. K. przy ul. Stromej 24, o godz. 14,30 po poł.

Akademia żałobna

w rocznicę śmierci tow. Justyny Budzińskiej - Tylickiej.

Na akademię złożą się: przemówienia, odsłonięcie portretu, deklamacje, muzyka, śpiew.

Strzelają do bezrobotnych

O godz. 16.45 na terenach kolejowych w Radzionkowie (Górny Śląsk) patrolujący strażnik kolejowy postrzelił z karabinu zrzucającego węgiel z przejeżdżającego po ciągu towarowego 17-letniego Ludwika Głogowskiego z Radzionkowa.

Nieszczęśliwy chłopiec został trafiony w brzuch i kula przebiła mu nerki oraz wątrobę. Rannego w groźnym stanie przewieziono natychmiast do szpitala Spółki Brackiej w Piekarach Śl. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Groźba strajku

w zakładach miejskich w Toruniu

Wobec stałego negatywnego ustosunkowywania się Zarządu Miejskiego w Toruniu do żądań pracowników miejskich pracownicy miejscy, zgromadzeni na ogólnym zebraniu w sali Tivoli, uchwalili, że jeżeli do poniedziałku, dn. 12 b. m., żądania ich nie zostaną uwzględnione, to we wtorek, dn. 13 b. m., wybuchnie strajk w zakładach miejskich.

Dokument hańby

„Chrześcijański" Związek zawodowy wystosował do Inspektora pracy oraz do urzędu wojewódzkiego w Krakowie pismo, domagające się... rozwiązania klasowych związków zawodowych! Dokument mówi sam za siebie i nie wymaga większych komentarzy. Przytaczamy to pismo w dosłownym brzmieniu:

Szczakowa, 24 marca 1937.

Do

JWP. Inspektora Pracy

38 Obwodu

w Krakowie.

1) Zebrani robotnicy na zebraniu Ch. Z. Z. w Ciężkowicach w dniu 24 marca 1937, o godz. 6-tej popoł. i w tym samym dniu o godzinie 6 w Szczakowie, stwierdzają, że pracę w cementowni mogły już być rozpoczęte, gdyby została zawarta umowa o pracę i płace między dyrekcją fabryki a Związkami Zawodowymi.

II) Zebrani stwierdzają, że Związek socjalistyczny oraz ZZZ. zerwały konferencję zwołaną przez dyrekcję fabryki w celu zawarcia umowy w dniu 20 marca 1937, wysuwając momenty czysto ideowo - polityczne t. j. nieuznanie przez Dyrekcję związku Ch. Z. Z., a nie momenty ekonomiczne.

III) Zebrani stwierdzają, że tego rodzaju postępowanie jest sprzeczne nietylko z obowiązującymi przepisami w państwie, każda bowiem organizacja legalnie istniejąca ma prawo i obowiązek interesy swych członków reprezentować, nie tylko z interesem robotniczym pracowników w fabryce, ale odraczanie rozpoczęcia pracy przez nie podpisanie umowy sieje ferment i rozgoryczenie, które odbija się bardzo ujemnie na stosunkach społecznych w naszym państwie. W tych stosunkach zebrani stwierdzają, że działalność Związku socjalistycznego nie mieści się w ramach obowiązującego ustawodawstwa i dlatego proszą o rozwiązanie tejże organizacji na terenie Ciężkowic — Pieczyska.

Powyższą rezolucję zebrani zobowiązują się doręczyć za pośrednictwem delegatów Ch. Z. Z. Inspekcji Pracy Obwodowej oraz władzom administracyjnym p. Staroście w Chrzanowie i p. Wojewodzie w Krakowie.

O ile by interwencja w tej tak bardzo palącej i dotyczącej około tysiąca rodzin sprawie nie była w najbliższych dniach pozytywnie załatwiona, zebrani zobowiązują swych przedstawicieli do interweniowania u władz centralnych. — Zebrani wyrażają głębokie przekonanie, że władze wnikną w powyższą sprawę i położą kres jej przeciąganiu się".

Dla takich ludzi nie ma miejsca w ruchu robotniczym!

Uwaga towarzysze!

Nakładem I gromady Czerwonego Harcerstwa TUR. w Sierczy im. K. Marksa ukazały się pocztówki z podobizną K. Marksa w cenie 7 gr. za egz.

Przy zamówieniach ponad 20 sztuk po 5 gr. za sztukę, w kolportażu ponad 100 egz. 15% rabatu.

Wszyscy świadomi towarzysze winni nabyć te pocztówki. Wysyłka tylko po nadesłaniu gotówki. Zamówienie nadsyłać na adres. **Czerwone Harcerstwo T. U. R. w Sierczy, Tad. Grochal, Wieliczka 2, skr. p. 1.**

Radio śląskie

NIEDZIELA 11 kwietnia

6.00 Pieśń. 6.03 Na ludowej zabawie (płyty). 8.21 Suszenie i kiszenie pasz zielonych. 8.33 Koncert życzeń. 10.45 Wielki koncert muzyki lekkiej (płyty). Ok. godz. 13.00 „Co słychać na Śląsku?" — red. Adam Mikulski. 16.00 Robotnik i książka—pog. mgra Edwarda Wawrzonia. 19.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Tria salonowego Rozgłośni Katowickiej. 19.50 „Bracia" — słuchowisko Stanisława Studnickiego wg. noweli Artura Schnitzlera. 20.35 Wiad. sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 12 kwietnia

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Polki i oberki (płyty). 7.25 Wiad. bież. 7.30 A harmonia gra od rana. 11.30 Audycja dla starszej młodzieży. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Stefan Bob śpiewa utwory taneczne (płyty). 13.58 Wiad. giełdowe. 15.15 Melodie Suppe'ego (płyty). 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Eugenia Umińska — skrzypce (płyty). 18.25 Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracujących — pog. mgra J. Jeleniewskiej. 18.35 Muzyka taneczna — refreny śpiewa A. Harris (płyty). 18.45 Program.

Kącik radiowy

WARSZAWA II

Nowa rozgłośnia miejska Warszawa II (na Mokotowie) gra już codziennie na fali 216,8 w godzinach 13.10 — 15.30 i po 23.00.

Kto chce słuchać muzyki w tych godzinach, winien nastawić aparat na średnie fale.

PODWÓJNA UROCZYSTOŚĆ PRZED MIKROFONEM

W niedzielę, dnia 11 kwietnia o g. 14.00 odbędzie się przed mikrofonem Rozgłośni Warszawskiej uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom biegu sztafetowego Raszyn — Warszawa, oraz wręczenie odbiornika radiowego 100 tysięcznemu abonentowi radia w stolicy.

KOMEDJA MUZYCZNA

Niedzielny program dnia 11 b. m. obfituje w audycje wesołe i pogodne. Podwieczorek przy mikrofonie o g. 21.00 przyniesie słuchaczom występy solowe popularnych artystów, oraz melodie w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. M. in. da się słyszeć Anna Borey i niezawodny Wyrwicz. O godz. 21.00 nadaje Lwów na fali ogólnopolskiej komedię muzyczną „Żółty mops". Na kanwie starego, miłego wodewilu Worobkiewicza osnuli dwaj lwowscy autorzy: Lipczyński i Zandler melodyjną komedię muzyczną. Wesołe przygody dwóch biednych studentów, których przypadek czyni chwilowo właścicielami pokaźnej fortuny, splot tragikomicznych sytuacyj, zabawne perypetie z żółtym mopsem, dokoła którego obraca się akcja komedii, złożą się na całość pełną pogodnego humoru.

Południowy koncert rozrywkowy— przynosi ludowy obrazek muzyczny p. t. „Mazurskie pieśni weselne" w wyk. młodzieży wiejskiej.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 11 kwietnia

8.00 Pieśń. 8.03 Audycja dla wsi. 8.50 Dzien. por. 9.00 Trans. nab. z kościoła OO. Bernardynów w Wilnie. Po nab. ok. godz. 10.30 Muzyka (płyty). 10.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 — 14.00 Poranek muzyczny. Wyk.: Ork. Tow. Muz. w Katowicach pod dyr. Z. Dymmka i J. Salacza (skrzypce). 14.00 Rozdanie nagród uczestnikom biegu Raszyn — Warszawa. 14.20 Radiowy abonent stolicy nr. 100.000 przed mikrofonem. 14.30 Mazurskie pieśni weselne z okolic Siennicy pow. Mińsk Mazowiecki. 15.15 Zespół harmonistów Wł. Kaczyńskiego. 15.30 Audycja dla wsi. 16.10 Muzyka lekka (płyty). 16.30 Wznowienie słuch. M. Kossak-Jasnorzewskiej p. t. „Biedna młodość". 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Z życia Orzeszkowej — 19.15 Program. 19.20 Muzyka angielska (płyty). 20.20 Transm. zakończenia meczu piłk. „Warszawianka" — „Cracovia". Wiad. sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dz. wiecz. 21.00 Żółty mops — komedia muzyczna wg. P. Worobkiewicza. 21.40 Pieśni węgierskie. 22.10 Ork. wileńska pod dyr. Wł. Szczepańskiego.

PONIEDZIAŁEK, 12 kwietnia

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dzien. por. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 12.00 Hejnał. 12.03 Marsze w wyk. ork. wojsk. pod dyr. K. Wójcika. 12.30 „Od warsztatu do warsztatu" — aud. poświęcona rzemiosłu krawieckiemu — w oprac. red. Gindrycha. 12.50 Dzien. połud. 15.00 Wiad. gospod. 15.15 Od sopranu do basu (płyty). 15.55 Wszystko po trochu — aud. dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Koncert ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 17.05 Program liceów ogólnokształcących — odczyt dla nauczycieli wygł. Bogdan Suchodolski. 17.20 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu P. R. 17.50 Jak świat roślin przetrwał zimę — pog. J. Walasa (z Krakowa). 18.00 Pog. akt. 18.10 Przem. Kier. Okr. Urzędu W. F. i P. W. Toruń. 18.15 Wiad. sportowe. 18.25 Muzyka lekka (płyty). 18.45 Program. 18.50 Klasyfikacja gruntów podwodnych — pog. 19.00 Aud. strzelecka. 19.30 Koncert muzyki ludowej z przyśpiewkami. 20.15 Utwory Claude Debussy'ego w wyk. Zygmunta Dygata (fortepian). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. akt. 21.00 „Moralność pani Dulskiej" — fragment słuchowiskow z komedii Gabrieli Zapolskiej. 21.30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i soliści. 22.00 Koncert symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Straszyńskiego z udz. J. Kamińskiego (skrzypce).

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 11 kwietnia

8.21 Krakowskie piosenki ludowe w wyk. Fr. Bieńka (płyty). 8.25 Pog. dla rolników: „Uprawa lnu i konopi" wygł. inż. Fr. Szienk. 8.40 Krak. piosenki ludowe w wyk. Fr. Bieńka (płyty). 10.45 Ok. godz. 18.00 pog. p. t. „Ostatnie premiery" omówi Józef Wiśniowski 16.00 Koncert solistów (płyty). 19.15 Program. 19.20 Wyprzedaż posezonowa — z cyklu Wędrówki mikrofonu. 20.35 Wiad. sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 12 kwietnia

7.25 Kilka informacji. 7.30 Muzyka poranna (płyty). 14.00 Wiad. gospod. 14.05 Koncert symf. solistów (płyty). 15.15 Muzyka lekka (płyty). 15.55 Audycja dla dzieci: „Herkules" — op. dr. Sypniewskiej. 18.25 Utwory Mendelssohna w wyk. A. Wolfa (wiolonczela) i A. Zawierskiego (fortepian). 18.45 Program.

E. C. Bentley i H. W. Allen 23)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

— Tak — rzekł Verney z prostotą — rozumie się, że dobrze... Chłopcy mają swój komitet, ale naprawdę zostawiają mnie kierowanie wszystkim, — a jestem rzeczywiście dumny z tego, jak bardzo odznaczyli się od czasu, gdy się tym zająłem. W styczniu Klub Lekkoatletyczny Randolpha brał udział w zawodach w Middlesex i był bardzo poważnym konkurentem dla Klubu Southgate Harriers. Potem z łatwością wygraliśmy zawody juniorów. A teraz chyba — rzucił niedopałek papierosa w ogień — Instytut Kilburn skazany jest na zagładę.

Trent doznał przez chwilę gorącego współczucia, gdyż Verney całym swym zachowaniem robił wrażenie złamanego człowieka.

— Czy naprawdę pan sądzi, że jego śmierć oznacza koniec całej tej pracy? — zapytał. — Czy nie było żadnego zapisu? Chyba testament Randolpha zawiera pewne pozycje na utrzymanie różnych organizacyj, które powołał do życia — jakżeż brzmiało zdanie, które tak lubił powtarzać? — które powołał do życia „dla dobra społeczeństwa"! Sądziłbym — z tego, co słyszałem — że zamknięcie tego właśnie instytutu byłoby niemal klęską społeczną dla całej dzielnicy Londynu. To chyba nie jest możliwe!

— Jest możliwe — rzekł Verney, biorąc drugiego papierosa. — Widzi pan, panie Trent, stary Randolph, jako publiczny dobroczyńca, miał pewną dziwaczną cechę. Dość wcześnie w życiu zrobił wielki majątek — i cały prawie dochód obracał na instytucje dobroczynne i cele publiczne. W dalszym ciągu gromadził pieniądze, ale mam wrażenie, że to już działo się niezależnie od jego woli. Jego prawdziwym konikiem było osobiste zarządzanie wszystkimi wydatkami na instytucje dobroczynne. Czasami przeznaczał ogromną sumę na jakiś specjalny cel, ale zawsze, ilekroć to robił, dawał tę kwotę jednorazowo. Naprzykład — dajmy na to — budował i ekwipował sanatorium, lub jakąś instytucję humanitarną, ale nigdy nie robił na jej rzecz żadnego zapisu. Najczęściej załatwił to w ten sposób, że corocznie zobowiązywał się do wyłożenia pewnej kwoty na utrzymanie danej instytucji, ale miał zwyczaj powtarzać, że zakłada ją, aby dać innym sposobność do dobroczynności.

Trent kiwnął głową. — Wiem, to nie jest niezwykłe zjawisko. No, ale takie przedsięwzięcia, jak Instytut? Zawsze przypuszczałem, że była to wyłącznie jego impreza, na której potrzeby łożył całkowicie. Nie mógł przecież zostawić tego zupełnie bez grosza.

— Właśnie do tego dochodzę — rzekł Verney. — Pozycja Instytutu była właśnie taka, jak pan ją określił. — Randolph miał go całkowicie w swoich rękach; — łożył na jego utrzymanie tak, jak gdyby była to część własnego gospodarstwa. W takim samym położeniu znajdowały się również inne instytucje, jak Ochronka Randolpha w Bishopsbridge, albo Szpital Randolpha dla umysłowo chorych w Claypole. Był z nich bardzo dumny i starał się, aby były najlepiej prowadzonymi w swoim rodzaju instytucjami w kraju. Kosztowały go one dosyć, panie Trent. Mówię to panu, a wiem coś o tym. Ale nie miały nigdy żadnych własnych funduszów — i jeżeli Randolph wydawał na coś pieniądze, to zawsze wiedział dokładnie, jaki robiono z nich użytek. Nie zniósłby myśli, że ktoś inny może zarządzać bogactwem, które on zdobył — to kryło się na dnie wszystkiego. Nie można mu tego brać za złe, gdy się zważy, że przeznaczał wszystkie te olbrzymie sumy dla innych ludzi i że zużywał tyle energii na zajmowanie się sposobem wydatkowania swych pieniędzy. Ale nieszczęsną konsekwencją tego jest, że teraz... — podniósł rękę i opuścił ją gwałtownie na poręcz krzesła.

Trent popatrzył na niego.

— Nie chce pan chyba powiedzieć, że nie zrobił żadnego zapisu na rzecz tych instytucji, które sam stworzył i obdarowywał tak hojnie — i które przyczyniły się w znacznym stopniu do stworzenia jego reputacji?

Verney wstał i skrzyżował ręce. — To właśnie chcę powiedzieć — rzekł chrapliwie. — Randolph nie zrobił żadnego zapisu. Nie zostawił wcale testamentu.

(D. c. n.)

Dalsze sukcesy wojsk rządowych

Zdobycie Carabanchelu

Dzielnica uniwersytecka otoczona przez wojska rządowe

Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z frontu madryckiego, że oddziały wojsk rządowych zaatakowały gwałtownie pozycje nieprzyjaciela na odcinku Carabanchel, zdobywając szereg punktów oporu na drodze, łączącej Carabanchel z Casa del Campo.

Zażarte walki trwały przez całą noc z czwartku na piątek.

Atak, przypuszczony przez oddziały rządowe, zagraża bepośrednio pozycjom nieprzyjacielskim na wgórzu Garabitas oraz wzniesieniom na wschód od Casa del Campo.

W piątek nad ranem oddziały rządowe po gwałtownej walce zdobyły pozycje powstańców koło cmentarza w Casa del Campo.

O godz. 10-ej rozpoczął się gwałtowny pojedynek artyleryjski. Pociski dział powstańczych padają koło pałacu narodowego w Madrycie.

Około południa walki piechoty zostały przerwane, aby umożliwić oddziałom rządowym umocnienie pozycji, zdobytych w czasie nocy.

Według komunikatu oficjalnego, wojska rządowe zajęły w piątek szpital wojskowy w Carabanchel po uprzednim zbombardowaniu go przez samoloty. Oddziały rządowe, posuwając się naprzód, wkroczyły do Cerro de Albomovar.

Dowództwo Obrony Madrytu komunikuje, że dzielnica uniwersytecka została otoczona przez wojska rządowe i że znajdujący się tam powstańcy zostali odcięci od swych głównych sił.

Havas komunikuje, że część dzielnicy uniwersyteckiej znajduje się jeszcze w rękach powstańców. Otoczony został jednak szpital oraz kompleks budynków w Casa Velasquez.

Rozmowa przywódców Partii Pracy z Hitlerem

Znany przywódca socjalistów angielskich, dawny leader opozycji Labour Party w Izbie Gmin w latach 1931 — 1935, 78-letni George Lansbury, który jest duchowym ojcem skrajnego pacyfizmu angielskiego, wyjeżdża 17 kwietnia do Berlina, aby odbyć rozmowę z kanclerzem Hitlerem. Spotkanie to wyznaczone zostało na poniedziałek 19 kwietnia. Zapowiedź tej rozmowy wywołała w londyńskich kołach politycznych olbrzymie zainteresowanie. (PAT.).

Klęska gen. Moli

w bitwie pod Ochandiano

Havas donosi z Bilbao, że bitwa pod Ochandiano na froncie baskijskim przyniosła ciężką porażkę powstańcom. Milicjanci baskijscy dzięki świetnej znajomości terenu, mieli wyraźną przewagę nad wojskami gen. Mola, którego straty są bardzo znaczne. Całe pociągi z rannymi powstańcami skierowano na południe wobec przepełnienia szpitali w Vitoria i San Sebastian.

Wojska rządowe zgrupowały obecnie wszystkie siły wzdłuż szosy, łączącej Durango z Bilbao.

O likwidację konfliktów

na terenie Zagłębia Dąbrowskiego

PAT. komunikuje:

W piątek w Sosnowcu główny inspektor pracy p. Marian Klott, odbył kilkugodzinną konferencję z przedstawicielami wszystkich zawodowych związków robotniczych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, a następnie kolejno konferencje z przedstawicielami organizacyj przemysłowców tegoż Zagłębia. Przedmiotem konferencji było omówienie sytuacji w związku z wysunięciem przez robotników w całym szeregu gałęzi przemysłu żądań zarobkowych oraz omówienie zagadnienia utrzymania poziomu cen i płac pod kątem wytworzenia sytuacji spokoju i stałości oraz unikania wszelkich momentów, które wywołują zmienność i pewną dezorientację w procesach ekonomicznych i nastrojach społecznych. Poza tym omawiane były bieżące lokalne bolączki, wysunięte przez organizacje zawodowe, które to postulaty przy okazji rozmów z przemysłowcami były szczegółowo przedyskutowane w sensie usunięcia ich na przyszłość.

Zaburzenia w Zagrzebiu

z powodu zgonu w więzieniu przywódcy Chorwatów

W Zagrzebiu doszło w piątek do poważnych zaburzeń w czasie pogrzebu zmarłego w więzieniu przywódcy Chorwatów Stefana Jawora. Wiele osób odniosło rany.

Za ogłoszenie w gazecie

sześć tygodni więzienia

Jeden z właścicieli większych gospodarstw w okręgu Düsseldorfu, dał ogłoszenie do gazety, że ma do sprzedania 300 kur z powodu braku paszy. Pociągnięty do sądowej odpowiedzialności, otrzymał 6 tygodni więzienia za „szerzenie niepokoju".

Zaostrzenie sytuacji w Indiach

Przewodniczący narodowego kongresu indyjskiego Nehru ponownie oświadczył, że kongres dąży do obalenia nowej konstytucji Indyj, jako narzuconej, i zwalczać ją będzie wszelkimi sposobami.

Ciężkie położenie Polaków

pod rządami hitlerowców w Gdańsku

PAT. donosi:

Komisarz generalny R. P. w Gdańsku min. Chodacki przyjął delegację ludności polskiej. Delegacja przedstawiła ciężkie położenie ludności polskiej na ziemi gdańskiej, szczególnie na rynku pracy, rzemiosła, handlu i szkolnictwa.

Tryumf „Boskiego Wiatru"

Niebywały rekord japońskich lotników

Samolot japoński „Boski Wiatr" przybył w piątek szczęśliwie do Anglii po przebyciu trasy z Tokio do Londynu w 94 godziny 16 min. Przed wylądowaniem samolot okrążył trzykrotnie lotnisko. Na lotnisku zebrały się wielkie masy publiczności. Nad hotelem, znajdującym się na lotnisku, powiewał sztandar japoński. Z chwilą wylądowania samolotu tłumy publiczności wdarły się na lotnisko i otoczyły samolot, wiwatując na cześć lotników.

Dystans Tokio — Londyn (16 tys. klm.) — jak już zaznaczyliśmy — przebyli Japończycy w 94 godz. 18 min. Jest to niebywały w dziejach lotnictwa rekord lotu długodystansowego. Lotnicy sami wyznaczyli sobie 100 godzin jako minimum dla odbycia przelotu. Ich własne obliczenia zostały więc przekroczone o blisko 6 godz. Faktyczny przelot zajął 50 godzin czasu, z czego wynika, że lotnicy lecieli z przeciętną szybkością 320 klm. na godzinę. Na sen lotnicy zużyli 10 godzin, resztę zaś (34 godziny) zajęło czekanie, posiłki zaopatrzenie techniczne i doglądanie samolotu, nabieranie benzyny etc. Lotnicy żywili się podczas lotu jedynie gotowanym ryżem. Po wylądowaniu na lotnisku w Croydon, gdzie oczekiwał ich ambasador japoński, prawie cała kolonia japońska w Londynie i bardzo wiele publiczności angielskiej, lotnicy oświadczyli, że tylko pierwszego dnia lot był emocjonujący, a w pewnych chwilach nawet niebezpieczny, później zaś odbywał się spokojnie i niemal monotonnie.

Wrogowie Nr. 1 Czechosłowacji

Ugrupowania demokratyczne podjęły zdecydowaną walkę z faszyzmem

Wichrzenia sudecko - niemieckiej partii Henleina w Czechosłowacji wywołały kontrofensywę innych stronnictw niemieckich, które należą do koalicji rządowej i których przedstawiciele zasiadają w gabinecie.

Kontrofensywa ta wyraża się w wielkiej ilości zgromadzeń, jakie w różnych okolicach państwa odbywają niemieckie stronnictwa mieszczańskie i niemiecka partia socjalistyczna.

W Karlovych Varach odbyła się okręgowa konferencja delegatów niemieckiej partii socjalistycznej, na której przemawiał wiceprezydent Izby posłów Taub. Mówca oświadczył, że wielu przemysłowców niemieckich w Czechosłowacji popiera rozkładową i antypaństwową działalność partii Henleina W licznych przedsiębiorstwach niemieckich przyjmuje się obecnie do pracy tylko tych robotników, którzy wykazują się legitymacjami partii Henleina. W ten sposób walka o demokrację musi być toczona również w warsztatach pracy.

Na zebraniu związku katolików niemieckich diecezji · berneńskiej oświadczył niemiecki członek gabinetu, min. Zajiczek, że w Czechosłowacji toczy się walka o demokrację. Klęska ustroju demokratycznego byłaby zwiastunem katastrofy także dla katolicyzmu. Wrogiem państwa Nr. 1 są w Czechosłowacji nacjonalistyczni podżegacze zarówno po niemieckiej, jak i czeskiej stronie.

Aktywiści niemieccy są zdania, że pojednanie z hitlerowską partią Henleina jest niemożliwe i że proklamowanie pokoju narodowościowego w Czechosłowacji będzie ciosem dla wszystkich wrogów państwa Nr. 1. Wszystkie ugrupowania demokratyczne w Czechosłowacji podjąć mają na szerokim froncie kampanię z prądami faszystowskimi i komunistycznymi.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

Opozycja na Węgrzech

podejmuje walkę z panującą dyktaturą

Przywódcy opozycyjnych partyj politycznych, na Węgrzech, dotychczas zachowujący wobec Rządu neutralność, dali ostatnio na łamach prasy wyraz swemu niezadowoleniu z posunięć gabinetu w dziedzinie polityki wewnętrznej. Szczególnie ostro zaatakował Rząd poseł Eckhardt, przywódca największego stronnictwa opozycyjnego t. zw. partii drobnych rolników, zarzucając premierowi Daranyi zwlekanie z wprowadzeniem najważniejszych i oddawna zapowiedzianych reform socjalnych, a przede wszystkim reformy prawa wyborczego, której projekt ma być wniesiony do parlamentu dopiero podczas sesji jesiennej. Poza tym domagał się on podjęcia energicznej walki z agitacją narodowo - „socjalistyczną". Poseł Eckhardt zapowiedział, że jeśli Rząd nie zaprzestanie polityki zwlekania, i o ile nie ukróci propagandy narodowo - „socjalistycznej", to jego stronnictwo porzuci dotychczasową taktykę życzliwej neutralności i jak najostrzej wystąpi przeciwko Rządowi.

W związku z tym premier Daranyi odbył z pos. Eckhardtem dłuższą konferencję, na której jednak nie doszło do porozumienia.

Wbrew przepisom

Jak się dowiadujemy, w dniu 11 b. m. odbędą się wybory nowego akademika literatury. Wybory te są bezprawne, gdyż w myśl przepisów PAL p. Rzymowski pozostał akademikiem mimo rezygnacji z udziału w pracach PAL.

Sport i polityka

Faszyści zerwali mecz z Francją

ponieważ Francja oskarżyła Włochy o interwencję w Hiszpanii

W niedzielę miał się odbyć w Paryżu mecz piłkarski Francja — Włochy. Tymczasem w ostatniej chwili generalny sekretariat partii faszystowskiej we Włoszech sprzeciwił się wydaniu paszportów piłkarzom włoskim na wyjazd do Francji.

Odwołanie meczu wywołało w Paryżu bardzo duże wrażenie, które nabrało charakteru dużej sensacji politycznej.

Pod względem sportowym cała niemal prasa paryska wyraża ubolewanie z powodu odwołania tego meczu, przy czym olbrzymia większość pism podkreśla, że Rząd włoski nie miał żadnych powodów do obawiania się jakichkolwiek incydentów na boisku, czy też jakichś demonstracyj ze strony publiczności przeciwko ekipie włoskiej.

Dzienniki radykalne przytaczają, że mecz pomiędzy ekipą francuską a niemiecką, który odbywał się w dniu przywrócenia dwuletniej służby wojskowej w Niemczech, odbył się w atmosferze jak najbardziej poprawnej i gracze niemieccy byli nawet oklaskiwani przez sportową publiczność francuską.

Jedynie tylko prawicowy „Echo de Paris" wyraża zadowolenie, że mecz nie doszedł do skutku, przytaczając, że ekipa włoska, biorąca udział w 6-dniowych zawodach kolarskich, była na starcie wygwizdana przez publiczność.

Mecz został odwołany zupełnie niespodziewanie późnym wieczorem we czwartek, gdy cały prawie stadion był wyprzedany i suma, osiągnięta ze sprzedaży biletów, wynosiła 600 tys. fr.

W kołach prawicowych zwracają uwagę na fakt, że odwołanie meczu nastąpiło po ostrym półoficjalnym oświadczeniu francuskim przeciwko kampanii prasy włoskiej, która oskarża Francję o łamanie zasady nieinterwencji. W tej sprawie, która wywołuje poważne napięcie w stosunkach francusko-włoskich, „Figaro" zapowiada, że Rząd francuski ma wystąpić z bardzo ostrą odprawą i przedstawić ma kompromitujące dokumenty na temat polityki Włoch w Hiszpanii.

Amerykańscy kombatanci

wysługują się kapitalistom

Oddział American Legion (związku b. kombatantów) w Detroit ogłosił, że gotów jest każdej chwili przyjść Rządowi z pomocą w zwalczaniu strajków okupacyjnych, które są zdaniem pp. kombatantów pogwałceniem konstytucyjnie zagwarantowanego prawa własności prywatnej. Rezolucja ta, uchwalona jednomyślnie na zjeździe delegatów Legionu, podkreśla że źródłem strajków okupacyjnych jest propaganda komunistyczna (?) którą Legion gotów jest, jeśli zajdzie potrzeba, zwalczać wszelkimi środkami, jeśli Rząd tego zażąda.

Wiadomości Sportowe

Z dnia

JANUSZ KUSOCIŃSKI ZDYSKWALIFIKOWANY.

Zarząd WOZLA na posiedzeniu w piątek wydał następujący komunikat:

„Zarząd WOZLA ukarał zawodnika Janusza Kusocińskiego (Warszawianka) 10-cio dniową dyskwalifikacją za wywiad, udzielony „Gońcowi Warszawskiemu" w dniu 6 bm., zawierający fałszywe dane o biegu Raszyn — Warszawa, skierowane pod adresem WOZLA i komisji sędziowskiej". Kara liczy się od 8 bm.

„HEREZJE SPORTOWE".

Dnia 11 kwietnia o godz. 17.55 dr. docent Władysław Dybowski wygłosi przed mikrofonem P. R. pogadankę z cyklu „Herezje sporotwe". W pogadance tej dr. Dybowski mówić będzie o racjonalnym treningu wiosennym, oraz o roli lekarza sportowego w pracy wiosennej sportowca.

Sport robotniczy

ROBOTNICZE BIEGI NAPRZEŁAJ W STOLICY.

Lekkoatletyczne robotnicze biegi naprzełaj odbędą się w niedzielę o g. 10 na boisku Skry. W programie — 4 klm. naprzełaj panów, 1 klm. naprzełaj pań, 2 klm. naprzełaj juniorów.

LEKKOATLETYCZNY MECZ ROBOTNICZY WARSZAWA — ŁÓDŹ.

Międzymiastowe lekkoatletyczne spotkanie robotnicze reprezentacji Warszawy i Łodzi odbędzie się w dn. 6 maja na boisku Skry w Warszawie.

Boks

SPRAWA BIAŁKOWSKIEGO DEFINITYWNIE ZAŁATWIONA.

Jak nam komunikują Polski Związek Bokserski odrzucił odwołanie IKP. w sprawie Białkowskiego. Tym samym Warta zdobyła już definitywnie tytuł mistrza Polski w boksie.

W związku z tą decyzją podał się do dymisji członek wydziału sportowego Polskiego Związku Bokserskiego magister Matysiak.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE POLSKI ODBĘDĄ SIĘ W POZNANIU.

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski rozegrane zostaną definitywnie w dniach 24 i 25 kwietnia r. b. w Poznaniu.

Pływanie

PŁYWACY WĘGIERSCY W KRAKOWIE.

W Krakowie gościła węgierska drużyna pływacka. Wyniki zawodów były następujące: 200 m. dow.: 1) Zolonyi (BSE Budapeszt) 2:28.4, 2) Paszkot 2:34.8, 100 m. klas.: Törtok (BSE) 1:18.6. 2) Heidrich 1:19.8. 100 m. na wznak: Machowski 1:23. 200 m. klas: 1) Heidrich 3:00.1, 2) Lorhegyi (BSE) 3:35. 100 m. dow.: Zolonyi (BSE) 1:02.8, 2) Zguda 1:07.6, sztafety 3 x 50 m. st. zmien. i 5x 50 m. dow. wygrali Węgrzy 1:42 i 2:28.6.

Mecz waterpolowy z Krakowem wygrali Węgrzy 14:1.

Z całego świata

— *Najlepsza angielska drużyna hokeja lodowego* Wembley Lions odpłynęła wczoraj do Kanady. Jak donosiliśmy w swoim czasie w Montrealu spotkają się trzy najlepsze drużyny hokejowe świata — Anglii, Stanów Zjednoczonych, Kanady.

Jest to pierwszy w historii sportu wypadek zaproszenia przez Kanadę drużyny europejskiej.

— *Finał piłkarski pucharu Szkocji* zgromadził 75 tys. widzów. W meczu tym drużyna Celtic pokonała Clyde 2:0.

— *Komisja bokserska New Yorku* rozpatrzy w dniu 12 b. m. skargę właściciel Madison Square Garden przeciwko Braddockowi, domagającą się wypełnienia przez Braddocka kontraktu o rozegranie meczu ze Schmelingiem w dniu 3 czerwca, oraz o zmuszenie Braddocka do rezygnacji z meczu z Louisem przed rozegraniem spotkania ze Schmelingiem.

KRONIKA KRAKOWSKA

Odsłonięcie sztandaru

Sekcji Elektrowni miejskiej Związku Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyt. Publicznej. Oddział I w Krakowie,

odbędzie się w niedzielę, dn. 11 kwietnia 1937 r. o godz. 10 przed południem w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej l. 15/17.

Musi stanąć w Krakowie

Dom im. Ignacego Daszyńskiego

Tow. Turton, członek Zarządu ZZK. wpłaca zł. 10 i wzywa do wpłacenia tow. tow. Latonowicza, Zbigniewa Bieszka, prezesa drukarzy Grajka, przew. Rady Zw. Zaw. w Gdyni Rusinka i sekretarza Rybczynskiego w Poznaniu, skarbnika Okr. Franciszka Piosika, prezesa K. R. Palacza i skarbnika Okr. w Poznaniu Mrowickiego.

Vice - Prezes Zarządu ZZK. tow. Swierkosz wpłaca zł. 10, wzywając tow. Maxamina, Vice-Prezesa ZZK, członka Zarządu Głównego Włorkowskiego i Stanisława Dudę w Warszawie, oraz Jana Szałaśnego w Stanisławowie. Wezwani towarzysze mają złożyć po 10zł., wolno im oczywiście dać więcej, natomiast powinni „zemścić się" na innych, wzywając do wpłacenia po 10 zł.

Tow. Krogulec, na poczet zdeklarowanej kwoty wpłaca zł. 5.— pod hasłem: składajcie zaraz! i wzywa brać kolejarską do składania datków. Tak samo tow. Wojciech Wojewoda wpłaca 5 zł., a tow. Wardęga Józef (Borek Fałęcki) zł. 2.—.

Z Sosnowca tow. Wojciech Jarawka nadesłał zł. 10.— a Zarząd Koła ZZK. w Łapach zł. 74.65. Również tow. Makary Wach Rawa Ruska zł. 10.—.

„Narodowy" Gacek

Gacek to takie pół-zwierzątko, pół-ptak. Przed gackiem ostrzegano niegdyś dziewczęta, by nie wychodziły wieczorem, bo gacek może wplątać się w warkocz dziewczęcia.

Gacek pół-zwierzę jest także w fabryce p. f. Oppenheim i Syn w Krakowie, przy ul. Konopnickiej 90. Gacek jest majstrem w tej fabryce guzików i kłanir uzdobnych. W fabryce zatrudnione są kobiety i młodociani. Gdy pracujący w fabrykach guzików organizowali się, Gacek nie pozwalał w „swojej" fabryce „buntować się". Radził organizować się w „Chrześcijańsko-Narodowym", by nie szły do... „żydo-komuny".

Pewni jesteśmy — bogaci doświadczeniem — że tam, gdzie nas tak zaciekle zwalczają, coś się kryje. Jakieś świństwo, czy zbrodnia. Tam są albo oszustwa podatkowe, naciąganie ubezpieczeń społecznych, uplanowane bankructwo, lub coś gorszego.

To też niedługo czekaliśmy, by wylazło szydło z worka. Ten „narodowo - chrześcijański" Gacek, jak stwierdzono przesłuchaniem krzywdzonych, namową, groźbami i gwałtem pozbawiał czci małoletnie dziewczęta i kobiety — pewny, że wobec braku pracy każda będzie milczeć, by zarobić na kawałek chleba. Było tylko nie zaszła do Związku klasowego, — by, słuchając opisu krzywd, nie zgłosiła swojej.

„Narodowy" - Gacek nienawidzi uczciwych ludzi, zorganizowanych w Związku klasowym, nienawidzi uświadomionych kobiet, żądających za swoją pracę — bez żadnych dodatków — zapłaty i szacunku dla siebie! Za te wyczyny odpowie przed Sądem. Za krzywdy kobiet, za zbrodnicze ich wykorzystywanie, domagamy się przykładnej, surowej kary! **Kobieta - robotnica musi być szanowaną!** Zbrodniarzy nie może chronić nawet należenie do chrześcijańskich czy narodowych organizacyj!

Robotnicza Konferencja Sportowa

We środę, dn. 14.IV b. r. o godz. 7 w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, I piętro odbędzie się wspólna konferencja R. S. K. O., Komisji Sportowej TUR., Komisji Czerwonego Harcerstwa, TUR., Delegatów Rady Huica Czerwonego Harcerstwa TUR. w sprawie pracy nad podniesieniem stanu zdrowotnego i rozwojem sportu robotniczego na terenie Krakowa.

Obecność wszystkich konieczna.

Krzywdzące zarządzenie

Pisaliśmy nie dawno o krzywdzie, jaka spotkała sezonowych pracowników miejskich. Ludzie ci pracowali w gminie po kilka, a nawet kilkanaście lat. Obecnie gmina nie może ich przyjąć, gdyż według zarządzenia władz państwowych przyjmowanie robotników do pracy może się odbywać za pośrednictwem Funduszu Pracy. Zarządzenie to niesłychanie krzywdzi robotników, którzy w nadziei uzyskania pracy w gminie nie zarejestrowali się w Funduszu Pracy.

Zarządzenie to przysparza kłopotu i gminie. Mianowicie Fundusz Pracy przysyła ludzi niekwalifikowanych do robót, wymagających fachowych kwalifikacyj. Rzecz jasna, że odbija się to ujemnie na jakości roboty. Interwencje prezydenta miasta nie odniosły na razie żadnego skutku.

Fundusz Pracy w dalszym ciągu stosuje ściśle owo zarządzenie. Ogrodnictwo miejskie przed kilkoma dniami wysłało do Funduszu Pracy zapotrzebowanie na 27 ludzi, przy czym podało imienny wykaz robotników, którzy od kilku lat pracowali w ogrodach. Fundusz Pracy uznał z tej listy tylko 8 osób, resztę skreślił. Zarówno zarządzenie, jak też i stosowanie tego zarządzenia wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród bezrobotnych. Należy je znieść i pozwolić gminie przyjmować robotników według własnego uznania.

Historje dnia

„Doliniarski" kawał. Nieujawniony narazie sprawca skradł na szkodę Tadeusza Szajera, zam. przy ul. Batorego 7, portfel z kieszeni z kwotą 600 zł. oraz dokumentami w jednej z restauracji przy ul. Karmelickiej.

Za płaszcz. Jan Wojtowicz został zatrzymany za kradzież płaszcza wart. 70 zł. na szkodę Lauba Tugendhafta, studenta uniwersytetu w Wiedniu, zam. przy ul. Retoryka 18.

Wydalenie się z domu. Stanisław Dudek, zam. przy ul. Słonecznej 3, zgłosił, że jego syn Władysław, lat 15, uczeń II kl. gimn., wraz z dwoma uczniami, a to: Zbigniewem Walowym, lat 11 i Romanem Grucą lat 12, zam. ul. Jaskółcza 2), wydalili się z domów i dotąd nie powrócili.

Znalezienie dziecka. Zofia Koupfer stein, przechodząc ul. Krowoderską na chodniku przed żłobkiem Dzieciątka Jezus, znalazła leżące dziecko płci męskiej, liczące około 6 miesięcy. Znalezione dziecko oddano do żłobka św. Józefa, zaś za matką prowadzi się poszukiwanie.

Dyżury lekarzy

Dnia 11 kwietnia — dzień.

Kelhofer Artur — Krasińskiego 4.

Singer Henryk — Sarego 19, tel. 121-89.

Günther Jerzy — Sławkowska 23. tel. 166-26.

Friedman Zofia — Śląska 20. tel. 151-08.

Dnia 11 kwietnia — noc.

Kepler Wiktor — Kalwaryjska 3. tel. 120-31.

Rosenbaum Barbara — Fałata 14. tel. 100-67.

Fischer Jan — Michałowskiego 1. tel. 171-99.

Owczyński Tadeusz — Lubicz 34. tel. 138-26.

Dozorcy! Dozorczynie!

W niedzielę dnia 11 kwietnia 1937 r. o godz. 10 przed południem w sali Domu Związku Górników, przy Al. Krasińskiego 19, odbędzie się

Wielkie Zgromadzenie

dozorców domowych

Na porządku dziennym sprawozdanie z odbytej konferencji w Inspektoracie Pracy, Sprawa Święta 1-go Maja i sprawy organizacyjne.

O liczny udział w zgromadzeniu uprasza Zarząd Związku.

Z miasta

„O POWOŁANIU NAUKOWYM"

odczyt z cyklu „Zagadnienie wyboru zawodu", wygłosi prof. U. J. Dr. A. Heydel, Polska YMCA, Krowoderska 8. Środa 14 kwietnia, godz. 19-ta.

NA TARGU.

Mleko niezbier. 0.18 — 0.20 zł. Śmietana 1.— — 1.20 zł. Śmietanka 0.50 — 0.60 zł. Ser zwycz. 0.70 — 0.80 zł. Masło wyborowe 3.40 ł. Masło stołowe 3.20 zł. Masło kuchenne 3.— — 3.10 zł. Jaja świeże 0.05 — 0.07 zł. Buraki ćwikł. 0.12—0.15 zł. Cebula 0.15 — 0.20 zł. Marchew 0.15 — 0.20 zł. Pietruszka 0.20 — 0.25 zł. Seler —. Ziemniaki — 0.10 Jabłka komp. 0.90 — 1.20 zł. Gruszki 1.— — 1.20 zł. Jabłka deser 1.— — 1.20 zł. Pomarańcze — 1.40 — 1.70 zł. Gęś żywa 5.50 — 9.— zł. Gęś bita 5.— — 8.— zł. Indyki i indyczka 8.— — 13.— zł. Kura żywa 3.— — 5.50 zł. Kura bita 2.50 — 4.— ł. Kurczęta para 3.— — 5.— zł. Karp żywy mały 1.60 zł. Karp żywy duży 2.20 zł. Brzana, leszcz, szczupak 3.— — 3.50 zł. Sandacz 4 zł. Lin 1.50 — 1.60 zł. Wiślane drobne i średnie 0.80 — 1.20 zł

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.— Niedziela, 11 kwietnia popoł. „Mały Woodley", wiecz. „Krawiec w zamku".

Pod kierunkiem dyr. K. Frycza odbywają się próby z komedii Beaumarchais'ego „Wesele Figara", której premiera odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia.

PO PREMIERZE W „BAGATELI"

Doskonale wypadła premiera w teatrze „Bagatela". Wszyscy wykonawcy nowej rewii z triem „FF", M. Żejmowną, I. Skwierczyńską, W. Jankowskim, Jedyńską i Fabianem. A. Jakszta(s)em oklaskiwani byli gorąco.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA — „Otchłań grozy" i „Królowa tańca".

ATLANTIC: „Bandera" i „Dziewczę z Prateru".

KINO MUZEUM wyświetla dziś film p. t.: „Nasze słoneczko" (Shirley Temple). Ponadto dodatki.

PROMIEŃ: „Kaprys milionera"

STELLA: „Papa się żeni".

ŚWIT — „Janosik".

UCIECHA — „Zielony sygnał".

WANDA: „Dama kameliowa".

DOM ŻOŁNIERZA: „Mały buntownik".

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę dnia 11 kwietnia b. r. o godz. 7 wiecz. wyświetla Kino Muzeum dla T. U. R. najlepszy film sezonu.

Najzabawniejsza pełna uśmiechów komedia p. t.

NASZE SŁONECZKO

z maleńką czarodziejką ekranu, rozkoszną Shirley Temple w głównej roli. Ponadto doborowe uzupełnienie. Bilety do nabycia wprost przy kasie Kina Muzeum ul. Smoleńsk 9 już w niedzielę od godziny 10 rano.

W I-szą rocznicę śmierci

ZAPOZNANEGO MYŚLICIELA I DZIAŁACZA

W poniedziałek, dnia 11 b. m., wygłosi, staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, cr. Mieczysław Steinbach odczyt p. t. „W pierwszą rocznicę śmierci zapoznanego myśliciela i działacza Dr. Leona Świeżawskiego". Goście mile widziani.

Kronika lwowska

LWÓW MUSI DOSTAĆ KREDYTY BUDOWLANE

O ile roboty publiczne zostały chociaż częściowo uruchomione, to na odcinku budowlanym panuje niemal całkowita martwota. Kilkadziesiąt wielkich budynków czeka napróżno na wykończenie spowodu braku kredytów w B. G. K. i niemożności załatwienia setek zgłoszonych podań w Miejskim Komitecie Rozbudowy. Zamiast czterech milionów, jak w roku ubiegłym, Komitet ten dostał do dyspozycji zaledwie 400.000 zł. Wedle pobieżnych obliczeń to trzeba by na ten cel około 7.000.000 Komitet Rozbudowy uchwalił na ostatnim swoim posiedzeniu nie rozdzielać pożyczek z tej niewystarczającej kwoty 400.000 zł. i czekać na dalszy przydział. Jak słychać interwencje u miarodajnych czynników dały częściowy rezultat i już w najbliższym czasie Komitet ma uzyskać 2.000.000 zł. Na tę chwilę czekają przedewszystkim bezrobotni murarze i pomoc budowlana.

AKCJA CENNIKOWA

W związku z drożyzną, która znacznie powiększyła koszty utrzymania robotnicy w szeregu gałęzi przemysłowych będą zmuszeni do wszczęcia akcji o podwyżkę zarobków. Ostatnio odbyło się duże zgromadzenie robotników cegielskich, na którym omawiano warunki pracy i płacy w tym zawodzie. Na zgromadzeniu uchwalono nie przystępować do pracy, dopóki obowiązująca umowa nie zostanie poprawiona i dopóki nie będzie przyznana podwyżka zarobków.

W Inspektoracie Pracy odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli pracodawców i robotników budowlanych w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej. Konferencja nie dała żadnych rezultatów spowodu oporu pracodawców i została odroczona do następnego tygodnia.

CO GRAJĄ W TEATRACH LWOWSKICH

TEATR WIELKI: Niedziela, poniedziałek g. 7.30 wieczorem „Madame sans Gene".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA: Niedziela, poniedziałek g. 7.30 „Matura".

Kronika bielsko-bialska

Z ruchu socjalistycznego

W niedzielę, dnia 4 kwietnia 1937 r., duża sala Hotelu Białego Orła w Kętach zapełniła się robotnikami i chłopami z Kęt i okolicy na odczycie urządzonym przez Komitet P. P. S.

Tow. Cyrankiewicz, sekretarz O. K. R-u P. P. S. w Krakowie w półtoragodzinnym odczycie p. t. „Polska faszystowska czy Polska ludowa" zobrazował epopeję bohaterskiej walki klasy robotniczej o Niepodległość Polski w czasie, gdy różni dzisiejsi „patrjoci" składali pokornie hołdy carom i cesarzom, prosząc ich o pomoc przeciwko buntownikom.

Dzisiaj panowie ci nie mają prawa uczyć nas patriotyzmu; nie wolno im wodzić klasy robotniczej i chłopskiej na fałszywe tory walki rasowej.

Również projekty p. Koca nie wytrzymują próby życia.

Polska musi być Polską ludową, opartą na sprawiedliwości społecznej. Mając bogatą przeszłość walk o Polskę, będziemy dalej walczyć o zbudowanie prawdziwej Polski Ludowej i Socjalistycznej.

Odczyt tow. Cyrankiewicza, którego szkic podajemy w paru słowach, wywarł na zebranych silne wrażenie.

Z kolei tow. Pysz sekretarz O. K. R. PPS. w Białej zreferował program obchodu 1 maja b. r. w Kętach, wzywając cały lud kęckiego powiatu do masowego udziału w święcie robotniczym.

Na zakończenie zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar".

Tego samego dnia o godz. 4-ej popołudniu, w sali p. Andrzeja Englerta w Lipniku, odbył się taki sam odczyt, jak w Kętach, który wygłosił tow. Cyrankiewicz z Krakowa. O 1 maju referował tow. Pysz z Białej. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zebranie.

W dniu 28 marca b. r. w Żywcu odbyła się powiatowa konferencja PPS. Udział wzięło 70 delegatów i mężów zaufania z fabryk i organizacji. O ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej, oraz o 1 maju referował tow. Pysz z Białej.

W dyskusji zabierali głos ttow. Graca, Nieważny, Szypuła, Sapet i wielu innych.

Uchwalono wezwać cały lud żywiecki do masowego udziału w obchodzie święta 1 maja.

Strajk robotników tartacznych w Gorlicach

(Kor. wł.).

Wskutek bezskuteczności dotych czasowych starań i pertraktacyj, odbytych przy udziale Insp. Pracy o podwyżkę płac i odnowienie umowy, robotnicy tartaku firmy A. Geller w Gorlicach rozpoczęli strajk polski dnia 5 kwietnia, zaś robotnicy tartaku f-my N. Gruber w Ropicy Polskiej dnia 6 kwietnia.

Ogółem strajkuje 122 robotników i strajk prawdopodobnie rozszerzy się na cały przemysł drzewny i ceramiczny w okolicy Gorlic.

Strajk jest solidarny i zdecydowany; kieruje nim Centr. Zw. Rob. Przem. Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokrewnych Zaw. w Polsce.

Natomiast w tartaku f-my Ziegler w Ropicy Polskiej umowa zbiorowa doszła do skutku po przyznaniu pracownikom 25 do 40%-owej podwyżki płac po jednodniowym strajku.

Strajk w tartakach może się przeciągnąć nietylko wskutek oporu przedsiębiorców co do wysokości podwyżki, ale także z winy miejscowych władz administracyjnych i Inspektoratu Pracy 41 obwodu, p. Mgra Szałagana, który powiększają gorycz strajkujących swym stanowiskiem w sprawie zabezpieczenia pracowników przed dywersją faszystowską mianowanych opiekunów, jak również w sprawie dowolnych redukcyj, szykan, represyj i teroru wobec członków klasowych związków zawodowych, stosowanych przez pracodawców w porozumieniu z klerem i z faszystowskim papierowym związeczkiem, dalej — w sprawie zabezpieczenia prawa wyłączności klasowego związku zawodowego do reprezentowania i uzupełnienia załóg zgodnie z jednomyślną wolą wszystkich pracowników przedsiębiorstw objętych strajkiem.

Podobne umowy na terenie Gorlic, zawarli budowlani, dozorcy domów, transportowcy i t. d. bez żadnego oporu ze strony pracodawców, ani Inspektoratu Pracy; co do ostatniego warunku i obecnie przedsiębiorcy tartaków nie podnoszą żadnego sprzeciwu, a tylko władze administracyjne. Ale robotnicy po doświadczeniach w „Foreście" i Wrońskiego, gdzie po strajku pracowników zredukowano, a przyjęcie ich uzależniono od wstąpienia do „chrześcijańskiego" zw. zaw., od tego warunku nie odstąpią.

Chleba! Pracy! Wolności!

Zgromadzenia pod temi hasłami odbywają się dziś w Chrzanowie, Libiążu, Jaworznie Jeleniu, Trzebini, Szczakowej, Krzeszowicach, Zabierzowie, Czyżynach, Czernichowie, Kosocicach, Borku Fałęckim, Skawinie, Wieliczce, Bochni, Mogilanach, Myślenicach, Nowym Sączu, Krynicy, Tarnowie, w Przemyślu i w całym okręgu przemyskim.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK. Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.